

Bô Yin Râ

ZMARTWYCHWSTANIE

Tytuł oryginału
AUFERSTEHUNG

Przekład
Franciszek Skąpski

Nowy Sącz 2018

Księgi Bo Yin Ra,

zarówno w oryginalnym języku niemieckim, jak i w przekładach na język polski, znajdują się w Polsce niemal we wszystkich głównych bibliotekach uniwersyteckich i wielkomiejskich.

Niniejsze wydanie dostępne jest w wersji elektronicznej na stronie:
www.boyinra.org.pl

WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE

przez księgarnię Kobera w Bernie
(*www.koberverlag.ch - info@koberverlag.ch*), która wydaje księgi
Bo Yin Ra w oryginalnym - niemieckim języku.

Czyniąc zadość wymaganiom prawa autorskiego
zaznaczam, że w życiu doczesnym nazywam się
Józef Antoni Schneiderfranken, natomiast w moim
bycie wiekuistym byłem, jestem i pozostanę tym,
który te książki podpisuje

BO YIN RA

PRZEDMOWA
ZMARTWYCHWSTANIE
WIEDZA MĘDRCÓW
PRAWO I PRZYPADEK
DAREMNY TRUD
OKULTYSTYCZNY KARNAWAŁ
GŁOSY WEWNĘTRZNE
MAGIA LĘKU
GRANICA WSZECHMOCY
NOWE ŻYCIE
RADOŚĆ ODŚWIĘTNA
ZNACZENIE ŚMIECHU
PRZEZWYCIEŻANIE SAMEGO SIEBIE
DOSKONAŁOŚĆ

PRZEDMOWA

Nie będzie to chyba wymagało szczególnego usprawiedliwienia, jeżeli tytuł jednego z dwunastu następujących po sobie rozdziałów wysunę jako symboliczny tytuł całej książki.

To co tutaj podaję ma poprowadzić duszę z mroku i stęchlizny grobu do prawdziwego z m a r t w y c h w s t a n i a .

Wielu ludzi ma duszę pogrzebane a nawet nie p r z e c z u w a j ą , że ich otacza zgnilizna, że okalają ich mury grobu. -

Inni znów nieopatrznie pogrążają się coraz głębiej i głębiej w mrok śmierci, szaleńcza bowiem żądza pociąga ich do oglądania możliwie z bliska fosforyzującego migotania zgnilizny i rozkładu, aż wreszcie nie ma już dla nich wyjścia umożliwiającego powrót do jasności dnia.

Dlatego też niezbędne jest, by jasny blask pochodni wyraźnie uświadomił zagrożonym, gdzie się znajdują.

Tym co nie przeczuwają niebezpieczeństwa, niemniej potrzebne jest wskazanie, że chcieli wkroczyć do g r o b o w c a , w m n i e m a n i u i ż o d k r y l i u t a j o n ą ś w i ą t y n i ę .

Ale dość przenośni!

Sądzę, iż sens tej książki objawi się tak każdemu bezstronnemu czytelnikowi i każdy zrozumie, dlaczego uszeregowałem jej poszczególne, zamknięte w sobie części w takiej właśnie kolejności.

Kto tę książkę w siebie wchłonie, jak wchłonać ją należy, ten na pewno nie będzie żałował, iż ją przeczytał; sądzę nawet, iż później w i e l o k r o t n i e do niej powróci, aż wreszcie zbudzi się do owego „z m a r t w y c h w s t a n i a”, które nie jest ani niepojętym cudem, ani dowolnie udzieloną łaską, lecz u s t a n o w i o n y m w D u c h u p o w o ł a n i e m k a ż d e g o n a z i e m i ż y j ą c e g o c z ł o w i e k a !

BO YIN RA

ZMARTWYCHWSTANIE

Są bez wątpienia prawdy, od wszelkiego wpływu czasu niezależne, co jak wieczne prawdy promieniują w ciemności bytowania człowieka na ziemi, aby temu oddalonemu od Boga głosić o swym Świetle z którego sam przez duchowość swą pochodzi.

Szczęśliwi ci, co chociaż związani z mozołem i jarzmem spraw ziemskich, potrafią jeszcze wznosić wzrok ku tym wyżynom zaświatowym, skąd dojść ich może Światło tak cudowne, że swym wieczystym blaskiem zdoła wypełnić ich serca!

Wszelki mrok na ziemi ustąpi przed tym, kto wędruje po niej, takiego światła pełny, gdzie dawniej szare straszyły upiory, tam aniołowie niebiescy zgotują mu drogę! -

Jest jednak wiele ludzi, których ciężka niedola pozbawiła o d w a g i , tak iż nie mogą o d e r w a ć w z r o k u od ziemi.

Ci nazbyt obawiają się utracić p e w n y g r u n t pod nogami, jeśli nawet czasami zbudzi się w nich pragnienie podniesienia głowy.

Do uszu ich dochodzi dźwięk głosów wołających:

„Przykuci jesteście do z i e m i i spętani ziemską pańszczyzną!”

„W y r z e k n i j c i e się urojenia, że z jasnych wyżyn może spłynąć ku wam pomoc.”

„N i e w i e r z c i e c z c z y m b a ś n i o m , które wam głoszą o jakimś królestwie D u c h a . Jest to tylko wymysł głupich niedołęgów, którzy tak jak wy musieli kroczyć przez ciernistą pustynię i wymyślili sobie taką opowieść, aby móc zapomnieć o ropiejących ranach skrwawionych swych stóp!”

Niejedni już dał się omamić tym donośnym krzyżącym głosom i nie ważył się więcej spodziewać pomocy z wysoka; a dni jego ziemskiego żywota stały się dlań tylko mroczną męką i bezsensowną ofiarą.....

A jednak i jemu także Światło Ducha mogło przynieść w y b a w i e n i e; i on, pomimo wszystko, ujrzałby, jak r o z ś w i e t l a j ą s i ę otaczające go ciemności, gdyby tylko sam s i ę r o z w a r ł na przyjęcie tych promieni, co próbowały go dosięgnąć z królestwa D u c h a

§

Był kiedyś człowiek; a ten otrzymał „polecenie” od „O j c a” swego, o którym mówił, że jest „w i ę k s z y” niżli on; i Człowiek ten rzekł:

„J a m j e s t z m a r t w y c h w s t a n i e i ż y w o t; k t o w e m n i e w i e r z y, c h o ć b y i u m a r ł, ż y w b ę d z i e; a w s z e l k i k t ó r y ż y j e a w i e r z y w e m n i e; n i e u m r z e n a w i e k i!”

Nie powiedział tego zaiste, o jakimś skostniałym w y z n a n i u, lecz o sobie s a m y m i o tym, czym był s a m a dość wyraźne były jego słowa: że zna „swoje” jak „swoje” zna ją jego!

Większość jednak nie wie dotychczas, kim był ten, kto miał prawo tak przemawiać - kim są owi „swoi”, do których siebie zaliczał, ani kim jest „Ojciec”, który mu dał polecenie. . .

Dotychczas jeszcze świat nie pojął, jak głębokie uzasadnienie miały jego słowa, gdy mówił:

„Kto mnie nie miłuje, mów moich niechowa. A mowa, którą słyszycie, nie jest moja, ale tego który mię posłał, Ojcie!” - -

Życie jego było wszakże jego „nauką” a życie to było rozwiązaniem wszystkich zagadek, jakie ukrywa ziemskie bytowanie człowieka! - - -

Ale ten tylko, kto umie miłować to, co tu wystąpiło jako ziemskie zjawisko, będzie mógł sam w sobie doświadczyć tego rozwiązania! - - -

On, który Największy z wszystkich Miłujących stapał po tej ziemi, a w swej postaci duchowej i dziś jeszcze żyje w duchowym ziemi kręgu opiekuńczym; -

on, którego trzyma tu miłość „aż do końca świata” - n i e m o ż e nigdy samego siebie objawić nikomu, kto przez m i ł o ś ć nie potrafi rozewrzeć przed nim serca. - -

Ten atoli, któremu się w sercu ujawnił, nie będzie miał w ą t p l i w o ś c i , że i jemu z m a r t w y c h w s t a n i e dane będzie, - t e s a m e zmartwychwstanie, które Wysokiemu Mistrzowi dane było kiedy jego dzieło ziemskiej m i ł o ś c i dokonane zostało.

Wyzbądźcie się wszystkich przemądrzałych wątpliwości, które chcą wam zaćmić promienną p r a w d ę dawnej, świętej wieści!

Wprawdzie wieść ta doszła nas dopiero wówczas, gdy niejeden z tych, co ją później przepisywali, chciał w niej znaleźć potwierdzenie s w y c h w ł a s n y c h urojeń, a więc tak ustawiał wyrazy, jak sądził, że stać powinny; ciasny bowiem krąg myśli tych ludzi nie mógł ogarnąć tego, co ongi p r a w d z i w i e w i e d z ą c y usiłowali obwieścić w tych słowach. -

Przebaczcie nierozsądnym to, co uczynili i próbujcie s a m i odnaleźć nić przewodnią,

która was skieruje z powrotem do pierwotnie
zaświadczonej tu p r a w d y !

Niejedno ze s ł ó w rozpoznacie tutaj ja-
ko wymysł późniejszego okresu, ale promiennie
jasna p r a w d a , p o m i m o w s z y s t k o
w starej tej wieści ukryta, dopiero wówczas
i s t o t n i e przeniknie do waszych serc.

Pojmiecie z pewnością, że zmartwych-
wstałemu jego c i a ł o n a n i c s i ę zdać
nie mogło, ale pomimo to jego r z e c z y w i s t e
zmartwychwstanie stanie się dla was
prawdą jeszcze bardziej n i e z b i t ą , aż
wreszcie w s a m y c h s o b i e otrzymacie
świadcstwo tego, który to wyzwolił się z wię-
zów ziemskich! - - -

Ja s a m śmiem świadczyć o n i m i o
jego prawdziwym z m a r t w y c h w s t a n i u
tak samo, jak bym mógł dać świadcstwo słońca
ziemskiego; każdy zaś kto mnie zna, wie na
pewno, że nie należę do niewolników złudnych
snów, którzy upoczywie trwają przy swych
fantastycznych urojeniach! - - -

Jednakże nie chcę aby ktokolwiek wierzył
temu świadczeniu, z a n i m s a m w s o -

b i e nie przeżyje potwierdzenia prawdziwości moich słów!

Pragnę jedynie wszystkim, którzy w tych posępnych dniach tęsknie pożądają Światła, wskazać d r o g i , na których będą mogli znowu osiągnąć owe wzniosłe Światło prawdy.

To samo Światło które kiedyś rozświetlało ścieżki bytowania ziemskiego praojcom naszym, którzy w pobożnej prostocie szukali i nie znali w swej wierze p r z e s z k ó d , zbijających z tropu ludzi naszych czasów! -

Tysiącom ludzi mógłbym tutaj nieść pomoc, ale jeszcze tysiące leży pogrążonych w głębokim uśpieniu i wśród niespokojnych snów oczekuje przebudzenia!

Wielu jeszcze nie wie, że s a m i mogą sobie zdobyć pewność, a przez to już na ziemi przeżyć w s a m y c h s o b i e c u d , który przewyższa w s z y s t k o w co kiedykolwiek tęsknota za cudem kazała ludziom wierzyć. - - -

Słowa moje mają służyć ku o b u d z e n i u tych właśnie ludzi, by kiedyś wszystkim sama się objawiła prawda - p r a w d a o

z m a r t w y c h w s t a n i u „S y n a c z ł o -
w i e c z e g o” ! - - -

Kto tego zmartwychwstania nie przeżyje
s a m w s o b i e temu będzie ono po wsze
czasy tylko zbożną legendą lub „artykułem
wiary”.

Z trudem zaledwie pojmie, że w pogoni za
cudem starożytni odważyli się wytłumaczyć
najwyższe zjawisko d u c h o w e jako wyda-
rzenie z i e m s k o - u c h w y t n e...

Dopiero gdy zmartwychwstanie w s o -
b i e s a m y m , u j r z y p r a w d ę , która była
pierwszą pobudką do takiego ukształtowania
się obrazu.

WIEDZA MĘDRCÓW

Mędrzec najczęściej wie tylko bardzo mało z tego, co się „wiedzą” nazywa na ziemi.

Posiada natomiast inny rodzaj wiedzy - nieznaną i niezrozumiałą dla licznej rzeszy tych, co na tej ziemi sądzą, że coś „wiedzą”.

Ten zaś rodzaj wiedzy daje mu pewność, iż wiele z tego co rozum ziemski „wiedzą” zwykł nazywać, wisi na cienkiej pajęczynce i przestaje być zarówno „prawdziwe” jak i „słuszne”, z chwilą gdy się tylko ta nić pajęcza zerwie. -

A nić ta zerwie się kiedyś dla każdego z nas!

Ci zaś którzy wówczas stać będą nad ciałem nie będą mogli pojąć, iż dla tego, który do niedawna żył zupełnie tak samo jak oni, urwała się ta nitka, na

której cała i c h ziemska wiedza, nadal jak i przedtem, pozornie jeszcze tak mocno się trzyma...

Nie przeczuwają, i ż dla n i e g o , po którym została tutaj ta skostniała powłoka ziemska, wszystko, co dla n i c h wisi jeszcze na i c h cienkiej pajęczynce, runęło już teraz w ciemną przepaść, gdzie zostanie zmyte przez potok zapomnienia, podobnie jak wszystko zużyte obraca się w próchno i zgniliznę, gdy służby swej dokona...

...Ten zaś, kto ziemię pozostawił poza sobą pragnie wprawdzie w i e d z i e ć po śmierci tak, jak pragnął tego za życia; ponieważ jednak od tej chwili to, co dawniej wiedział, na zawsze dla niego przepadło, poczyna zaraz szukać jakiejś i n n e j wiedzy, która by nie wisiała na cienkiej nitce i nie traciła wartości wraz z nitki tej zerwaniem. -

Niewiele mu wszakże pomoże pragnienie takiej wiedzy, dopóki go jeszcze oślepią blask wiedzy u t r a c o n e j , której ongi był tak pewien...

Na nic mu się nie zda to, że tej n o w e j wiedzy na s t a r y szuka s p o s ó b ...

Tą drogą osiągnie jedynie taką wiedzę, która z n ó w będzie wisiała tylko na cienkiej nitce, jak niegdyś jego z i e m s k a wiedza.

Chociażby więc nawet tak osiągnięta wiedza wydawała mu się zabezpieczona, na z n a c z n i e d ł u ż s z y p r z e d z i a ł c z a s u , jednakże i ta nitka też się kiedyś zerwie. -

Dlatego będzie to z pożytkiem dla człowieka, gdy tu na ziemi już zrozumie, że każda wiedza w y m y ś l o n a i w y m e d y t o w a n a wisi tylko jak kropla rosy na owej nitce pajęczej, którą p a j ą k - w y o b r a ź n i a umie utkać pomiędzy tym, co „j u ż n i e” a tym co „j e s z c z e n i e”.

Toteż, gdy kiedyś pęknie dla niego nić, na której zawieszona była jego wiedza ziemską, - będzie już zawczasu przygotowany do pozyskanie owej i n n e j wiedzy, której podstawy założone są głęboko w macierzystym gruncie wszelkiego bytu...

Zaprawdę takiego oto rodzaju jest wiedza mędrca już za jego życia ziemskiego i niechaj nikt się nie uważa za mędrca, kto takiej wiedzy nie posiada! - -

W ten sposób wiedzieć - to wiedzieć na wieczność całą i ten rodzaj wiedzy posiadzie kiedyś każdy, choćby dopiero po tysiącach tysięcy miał osiągnąć zdolność do wzniesienia się ponad wiedzę przemijającą! - - -

Wszelka wiedza ziemską pozostaje na zewnątrz swojego przedmiotu, natomiast przy wiedzy wiecznej trwa jej ten, kto wie, przedmiot jego wiedzy i to co o nim wie - całkowicie się nawzajem przenikają.

I tylko w ten sposób naprawdę się „poznaje”!

PRAWO I PRZYPADEK

Czy to „p r z y p a d e k”, przyjacielu, że wzrok twój padł dzisiaj na te oto słowa, czy też sądzisz raczej, że to jakieś „p r a w o” wypełnić się musiało, ażeby rzecz ta się możliwa stała? -

- -

Obawiam się iż twoja odpowiedź będzie w znacznym stopniu zależała od tego jak przebiegały drogi, które torowałeś myśleniu swemu, ażeby nie zbłądzić w dżungli ziemskich przeżyć...

Powiesz mi może, że dla ciebie „p r z y p a d e k” to tylko s k r y t e d z i a ł a n i e p r a w ; ale odpowiedź twoja brzmieć może i w ten sposób, że a n i c i w m y ś l i n i e p o w s t a ł o przypuszczać iż fakt powyższy jest wyrazem jakiegokolwiek p r a w a .

Zarówno j e d n a jak d r u g a odpowiedź da się uzasadnić, mimo to jednak daleki będziesz od jakiejś p e w n o ś c i ostatecznej. -

A przecież naprawdę w a r t o d a ż y ć tutaj do u z y s k a n i a tej pewności, jeśli chcesz kiedyś dojść do nieomylnego w y j a ś n i e n i a swoich ziemskich przeżyć. -

Oby ta pewność s p ł y n ę ł a na ciebie ze słów moich!

Na początek poruszyć tu musimy rzeczy aż nadto znane, lecz przede wszystkim należy jasno ustalić, co chcemy rozumieć przez wyrazy „prawo” i „przypadek”.

... „Prawo” - w twoim mniemaniu - działa w ukryciu, albo też możesz nawet wyraźnie p o z n a ć w każdym przebiegu zdarzeń ziemskich, w którym udaje ci się ze skutku wywnioskować z pewnością jego p r z y c z y n ę lub oczekiwać od jakiejś p r z y c z y n y określonego s k u t k u .

Gdy wreszcie spotkasz się z jakimś w y n i k i e m , o którym da się pomyśleć, że mógłby być również i n n y , ponieważ jego przyczyna pozostaje u k r y t a , wtedy mówisz o „p r z y p a d k u”.

I potrafisz wprowadzić odkryć jakąś przyczynę, dzięki której te słowa dziś Ciebie dosięgły: ukazuje Ci się c a ł y ł a ń c u c h ogniw przyczynowych, z których ostatnie, najbliższe Ciebie, stwarza właśnie ten skutek, że słowa niniejsze teraz czytasz.

Jednakże wszelkie takie śledzenie wstecz szeregu przyczynowego wskazuje Ci jedynie, że nic z tego co tu na ziemi się dzieje, nie da się wyrwać z łańcuchowego splotu przyczyn i skutków.

Próżno szukasz luki, przez którą mógłbyś wpaść na trop „p r z y p a d k u”.

Po przyczynie następuje skutek, który sam znów staje się przyczyną n o w e g o skutku.

Nigdzie jednak nie udaje się odkryć dźwigni, która - jak to aż nadto wskazuje doświadczenie - często z taką na pozór zupełną dowolnością odwraca w inną stronę bieg tego mechanizmu, że starasz się ukryć przed samym sobą pod nazwą „p r z y p a d k u” tę okoliczność, jak dalece niewystarczające są tutaj możliwości twojego poznania. -

§

Szukasz daremnie, gdyż to czego szukasz, jest dla twego s p o s o b u szukania u k r y t e !

Szukasz daremnie, gdyż to, co pragnąłbyś znaleźć, nie da się znaleźć t a m gdzie sądzisz, że jest odkrycie.

Wszystko co nazywasz „p r z y p a d k i e m” jest istotnie czymś, co doszło, co p r z y p a d ł o , co z niedostępnej ci dziedziny świata n i e w i d z i a l n e g o dołączyło się do przyczynowego biegu zdarzeń - chyba, że używasz wyrazu „p r z y p a d e k” tylko pod wpływem p r z e s ą d u lub po to, by mieć stale pod ręką jakieś łatwo p o z o r n e wyjaśnienie tego, co jest dla ciebie niezrozumiałe.

Rzecz prosta, że „p r a w o” nie zostaje zniesione tam, gdzie występuje „p r z y p a d e k” lecz tylko do dostępnego badania twemu przebiegu wydarzeń zewnętrznych d o ł ą c z a się wtedy d r u g i o d m i e n n e g o r o d z a j u szereg przyczyn i skutków i wpływ

swój wywiera za sprawą tego wpływu poszczególne szeregi zewnętrznych wydarzeń k r z y ż u j ą s i ę z s o b ą w s p o s ó b z a s a d n i c z o o d m i e n n y , niżby to kiedykolwiek bez takiego wpływu wydarzyć się miało...

To co nazywasz „p r z y p a d k i e m” nie jest niczym innym jak działaniem nieznanych ci impulsów z niewidzialnego świata.

Bardzo r o z m a i t e mogą być źródła tych impulsów.

Mogą je wywołać bądź n i e s p o s t r z e g a l n e dla ciebie r o z u m n e j e s t e s t w a z n i e w i d z i a l n e j c z ę ś c i ś w i a t a f i z y c z n e g o , bądź l u d z i e , którzy tak jak ty żyją na tej ziemi, bądź wreszcie w o l a i s t o t d u c h o w y c h wyższego rzędu.

Zawsze jednak poza każdym istotnym „p r z y p a d k i e m” ukrywa się jako „przyczyna” jakiś impuls z dziedziny oddziaływania, która pozostaje zamknięta dla twego zewnętrznego ziemsko - ludzkiego poznania! -

I w „p r z y p a d k u” również ujawnia się działanie w myśl prawa, chodzi tu już jednak nie tylko o te prawa, które ludzkie badanie rozumowe p o t r a f i z g ł ę b i ć .

„P r z y p a d e k” powstaje jako wynik wzajemnego z a z ę b i a n i a s i ę praw z dwóch dziedzin fizycznego świata, w i d z i a l n e j i n i e u c h w y t n e j dla z m y s ł ó w, przy tym jednak z a w s z e i m p u l s p e w n e j w o l i wywołuje to z a z ę b i a n i e s i ę.

Czy taki impuls oddziaływa w sposób pożyteczny czy też s z k o d l i w y dla ciebie, zależy od jego s p r a w c ó w , którzy pozostają dla ciebie u k r y c i . . .

Za każdym jednak istotnym „p r z y p a d k i e m” będziesz mógł odkryć pewną w o l ę , której b r a k przy i n n e g o r o d z a j u wypadkach, przeto żadnego zdarzenia nie powinienś uważać za „p r z y p a d e k” , gdyż za każdym można zupełnie wyraźnie odkryć wpływ czyjejs w o l i !

§

Może jednak będziesz mógł teraz, przyjacielu, inaczej odpowiedzieć na pytanie, które ci na początku zadałem, ponieważ dostrzegasz tylko automatyczny przebieg wydarzeń zewnętrznych, albo też istotnie słusznie mówić możesz o pewnym „p r z y p a d k u” ! ? -

Nie będziesz już przynajmniej mógł mieć w ą t p l i w o ś c i , co masz odpowiedzieć!

Jednakże pytanie moje zostało rzucone tylko dla p r z y k ł a d u i odpowiedź twa nie będzie miała w następstwie żadnego znaczenia, jak się sam łatwo o tym przekonasz.

Nie będzie natomiast dla ciebie bez znaczenia, gdy odtąd nauczysz się w szczególnie sposób z w r a c a ć u w a g ę na „p r z y p a d k i” zachodzące w twym życiu.

Są to dla ciebie jedyne oznaki, z których wolno ci wnioskować o rodzaju wpływów jakie cię w tym ziemskim życiu dosięgają ze świata niewidzialnego.

Jeżeli, zgodnie z nastawieniem własnej woli, dążysz do p o d e j r z a n y c h c e l ó w , wówczas „p r z y p a d e k” kierowany jest

przez jestestwa niższego rzędu z n i e w i d z i a l n e g o ś w i a t a f i z y c z n e g o , będzie ci prostował drogi do winy i z b r o d n i , a każdy dzień przyniesie ci nowe nieoczekiwane p o k u s y . - -

Jeżeli natomiast wszedłeś już na d r o g ę do D u c h a prowadzącą, to i na niej spotkasz się na każdym kroku z „p r z y p a d k i e m”, będzie on tu jednak kierowany przez dostojnych miłujących przewodników ze ś w i a t a D u c h a , który potrafi ci w ten sposób ułatwić niejedno, czego tu na swej drodze w świecie zewnętrznym będziesz p o t r z e b o w a ł , aby się d u c h o w o rozwijać.

Każdy „p r z y p a d e k” d o ś w i a d c z a się nieoczekiwanie i wedle tego, czy o d t r ą c a s z to, co on ci tu podsuwa, czy też u c h w y c i s z się t e g o , okaże się, g d z i e s a m w i d z i s z m i e j s c e s w o j e .

I tam również, gdzie „przypadek” zbliża się do ciebie jako twój o b r o Ń c a i gdzie dopiero p ó ź n i e j poznajesz, ile masz mu do zawdzięczenia, będziesz mógł okazać swoją wartość przez to, że nie poprzestaniesz na samym fakcie takiego „przypadkowego” wyda-

rzenia i nie przejdiesz nad nim do porządku, lecz potrafisz wyciągnąć n a u k ę . - - -

Im bardziej będziesz w swym życiu d a r z y ł u w a g ą „p r z y p a d e k”, tym w i ę k s z e g o z n a c z e n i a dla ciebie nabierze!-

Im lepiej potrafisz w y z y s k a ć to, co ci przynosi, tym więcej możesz od n i e g o o c z e k i w a ć! - -

To, czego by ci nigdy nie przeznaczył automatyczny przebieg „p r a w a” może dzięki „p r z y p a d k o w i” wkroczyć w twoje życie...

Niechże ci obficie „przypadnie” w udziale wszystko, co p o m y ś l n o ś c i ą obdarzyć cię może!

DAREMNY TRUD

Bez liku jest dziś ludzi, którzy uświadomili sobie, że wszelka treść, jaką swemu życiu starali się nadać, zapełnia je tylko na c h w i l ę .

Szukają przeto treści innej, t r w a ł e j i przecucie im mówi, że musi być przecie jakiś sposób osiągnięcia takiej n i e p r z e m i j a j ą c e j treści, że co więcej, inni ją potrafili osiągnąć we wszystkich czasach i to w każdym, nawet najtrudniejszym położeniu życiowym.

Jest więc rzeczą całkowicie wybaczną, gdy ktoś wierzy, że ta upragniona t r w a ł a treść życia może być osiągnięta jedynie w ten sam sposób, jak wszystko inne, co się tu na ziemi udało osiągnąć.

Ludzie mniemają, że chodzi tylko o odgrzebanie na nowo jakiejś utajonej w i e d z y .

Błędnie też sądzą, że niezwłocznie osiągną tę upragnioną treść życia, gdy tylko pozna-

ją te tajemne sprawy, o których wiedza łączyła się najwidoczniej w życiu pewnych jednostek z tą właśnie poszukiwaną jego trwałą treścią.

P r z y c z y n a i s k u t e k są tutaj bez sensu z sobą p o m i e s z a n e .

Wszakże poszukiwana treść życia prowadzi i do nowej w i e d z y , ale treść ta nigdy nie da się o s i ą g n ą ć za pomocą wiedzy. -

Jest to więc doprawdy t r u d d a r e m n y , gdy Szukający zabiera się do szperania po wszystkich księgozbiorach, do badania zapyłonych archiwów przeszłości i - oszołomiony powikłanymi urojeniami ziemskiego, aż nadto ziemskiego myślenia - pozwala każdemu nowoczesnemu mistagogowi prowadzić się na pasku błazeńskim w przeświadczeniu, że owa „w i e d z a” którą dać może tylko z m i a n a n a s t a w i e n i a w o l i , jest do osiągnięcia w ten sam sposób, co i wiedza o sprawach ziemskich! -

§

Niezliczone też powstały k o n w e n t y k l e z tęsknoty Szukających do owej przeczuwanej przez nich treści życia.

Uczciwi, lecz naiwni nauczyciele, niepo-
hamowani fantasty, ale i zupełnie świadomi
swego celu łowcy ludzi, doszli w tych kołach do
takich stanowisk, jakie nadaremnie próbowa-
liby zdobyć gdzie indziej na świecie.

Mglista nadzieja, że wreszcie da się jed-
nak osiągnąć cel tych poszukiwań, przysparza
tym kołom wciąż nowych zwolenników a tak
zwani „przywódcy” w obietnicach swoich dbają
o to, aby niejeden Szukający trwał przy nich
n a w e t w ó w c z a s jeszcze gdy mu już
dawno jego wewnętrzne wyczucie powiada, że
móglby doprawdy sił i pieniędzy swoich i czasu
na coś lepszego użyć. -

D a r e m n y t o t r u d - dążyć do zna-
lezenia w tego rodzaju konwentyklach upra-
gnionej, nieprzemijającej treści życia.

P r z e z p e w i e n c z a s niejeden
Szukający da się w ten sposób zwodzić, a nie
brak też takich, którzy w potoku wielkich słów
i haseł zatracają wszelki s a m o k r y t y -
c y z m , tak iż n i e s ą j u ż z d o l n i do-
strzec, jak bardzo sami siebie oszukują.

Pełna nieprzystępnej wyniosłości postawa „przywódców” stała się dla nich najpewniejszą rękojmą prawdy. -

Daremnie jednak byłoby szukać wśród tych „wodzów” i nawiedzonych chociażby j e d n e g o , który by r z e c z y w i ś c i e osiągnął ową o s t a t e c z n ą w e w n ę t r z n ą p e w n o ś ć , co zdołałaby zaspokoić wszelką tęsknotę za przeczuwaną t r w a ł ą t r e ś c i ą ż y c i a . -

Niech mi wolno będzie powiedzieć, że nie ma ani jednego konwentyklu tego rodzaju, jakkolwiek by się zwał, z którego by kiedyś nie zgłosili się do mnie ciężko i gorzko r o z c z a r o w a n i ludzie, by się przede mną uzalić.

Wielu tomów by nie starczyło, gdyby chcieć wyliczać wszystko, co ci tak bardzo poszkodowani mieli mi do opowiedzenia.

Niejednokrotnie wzdrygałem się dać wiarę tym ich opowieściom dopókim nie otrzymał d o k u m e n t ó w , które z n a c z n i e j e s z c z e p r z e ś c i g n ę ł y to, co usłyszałem...

Jak mogli - zapytywałem sam siebie - l u d z i e w y k s z t a ł c e n i , częstokroć posiadający s t o p n i e n a u k o w e , stać się ofiarą takich bredni, takiego niesumiennego łowienia dusz?

I ze wstydem dowiadywałem się, że już od lat przejrzeni błąd swój lub oszustwo lecz nie znaleźli w sobie siły do p r z y z n a n i a s i ę tym, którzy z z e w n ą t r z s t o j ą c od dawna poznali, że przez cały ten czas zwodziło ich omamienie współtowarzyszy lub wprost bezczelność rzekomo „wtajemniczonych” przywódców. - - -

Przerażające obrazy zakłamania przesunęły się przed moimi oczyma i z drzeniem musiałem patrzeć, jak okropne skutki wywołać mogą z j e d n e j s t r o n y niepojęta łatwo wierność a z d r u g i e j s t r o n y niesumienność , którą wytłumaczyć można tylko oszukiwaniem siebie samego...

§

Nie tylko jednak z k o n w e n t y k l ó w pochodzą ludzie zwiedzeni, którzy po wielolet-

nim szukaniu uznają wreszcie z rezygnacją że się oszukali.

Istnieją jeszcze różne i n n e sposoby podejmowania d a r e m n e g o t r u d u oraz o d d a l e n i a s i ę coraz bardziej od celu swej tęsknoty, chociaż człowiek mniema, że z b l i ż a s i ę do niego krokiem olbrzyma.

Wszystko to omówiłem dostatecznie na innym miejscu i przed tym wszystkim dość już o s t r z e g a ł e m ! -

Z b y t n i e p o z o r n a , z b y t m a ł o o w i a n a t c h n i e n i e m t a j e m n i c z o ś c i jest dla wielu t a s k r o m n a j e d y n a ś c i e ż k a , k t ó r a p o z w a ł a o d n a l e ź ć , to czego szuka...

Tutaj chciałbym natomiast pomówić jeszcze o pewnym szczególnie niedorzecznym sposobie marnotrawienia sił, czasu i pieniędzy przez aż nazbyt wielu Szukających, miotanych od jednej zawiedzionej nadziei do drugiej, póki nie przyjdzie na nich wreszcie wielkie otrzeźwienie.

Mam na myśli niepohamowane i prze-
ważnie bezkrytyczne pochłanianie wszelkich
możliwych książek i pism, które w jakikolwiek
sposób omawiają dziedzinę okultyzmu lub
choćby tytułem swym zapowiadają wyjaśnienia
spraw tajemnych.

Nie chciałbym jednak pod żadnym pozo-
rem wywołać nieporozumienia, jakobym
w s z e l k ą literaturę tego rodzaju uważał za
niebezpieczną.

Nikt wszakże jako tako znający stosunki
nie zaprzeczy mi, gdy powiem, że mało może
jest dziedzin literatury, by zawierały t y l e i
t a k c h a r a k t e r y s t y c z n e g o śmiecia,
jak książki i pisma traktujące o sprawach
okultystycznych.

Sam rozpatrywany w nich przedmiot po-
ciąga to za sobą.

Wszak idzie tu o sprawy, o których b e z-
b ł ę d n e w i a d o m o ś c i posiadali na tej
ziemi zawsze tylko bardzo n i e l i c z n i , ale o
których zawsze n i e z l i c z e n i fantaści
opowiadali niestworzone bajdy wysnuwane z
własnej bujnej wyobraźni.

Niebezpieczną staje się ta sprawa dlatego, że tylko dobrze znający się na rzeczy może istotnie orzec, gdzie ma się tutaj do czynienia z czymś, co jeszcze posiada pewną acz trudną do rozpoznania, ale realną podstawę a gdzie się zaczyna najbezsensowniejsze bajanie.

Dalsze niebezpieczeństwo wynika tu z faktu, że mamy w tej dziedzinie niezliczoną moc książek, niebędącym niczym innym jak wypisami z czterech lub pięciu innych wskutek czego powstaje ich wzajemne pozorne uwiarygodnienie, którego ofiarą bardzo często padają nowicjusze.

Trzecie niebezpieczeństwo upatruję w tym, że niejeden sam przez się zasługujący na uznanie, autor przedstawia - mając zresztą po temu całkowite prawo - wyniki własnych, spekulatywną drogą zdobytych wiadomości, a przejęty domniemaną „prawdziwością” swych wywodów, wpada w ton, który łatwo budzi w czytelniku wiarę, że mowa jest o niezbitcie pewnych, lecz po wsze czasy tylko dla bardzo niewielu dostępnych aktach poznania głębi B y t u .

Każdy, kto zna literaturę okultystyczną, znajdzie mnóstwo przykładów na potwierdzenie wszystkiego, co tu określiłem jako niebezpieczne.

A tymczasem Szukający kupuje i kupuje i nosi przy sobie - gdy może, to w każdej kieszeni - jakiś traktacik, mający dlań wartość nieetykalnej „ewangelii”.

W ten sposób gromadzą się „biblioteki” nie do opisania, a każde rodzące się w duszy poczucie niezaspokojenia zostaje jak najspieszniej stłumione przez nabycie n o w e g o szpargału.

Przypuśćmy jednak na chwilę spokojnie, że każda z tych książek, nieraz tak okropnie tracących „geszeftem” w n a j g o r s z y m tego słowa znaczeniu, zawiera najczystsza prawdę.

Wówczas treść jej byłaby przypuszczalnie mniej lub więcej wartościowym materiałem do studiów i mogłaby służyć do rozszerzenia zakresu wiadomości czytelnika.

Może by nawet czytelnik mógł w niej znaleźć taką czy inną wskazówkę, w którą stronę

ma skierować poszukiwania tej utęsknionej trwałej treści życia, aby w końcu osiągnąć to, czego tak pragnie.

Jednakże czegokolwiek można by się było dowiedzieć z książek o tajemnych faktach i związkach rzeczy - przypuszczając nawet, że byłaby to ostateczna o nich prawda - wszystko to może wprawdzie posłużyć do wzbogacenia wiedzy czytelnika, lecz nigdy nie przyniesie mu tej właśnie utęsknionej treści życia.

Taką treść życia może dać tylko nauka tych nielicznych, którzy we wszystkich czasach znali ją i sposób jej uzyskiwania, dlatego też mogą nauczyć, jak się ją zdobywa. - - -

Tą treść życia osiągnąć jednak może każdy, niezależnie od tego, czy sądzi, że zna dokładnie wszystkie dziedziny nauk tajemnych, czy też ze złości stoi przed Niewiadomym w oczekiwaniu, aż mu natura sama zechce tajemniki swe odsłonić. -

Należałoby przynajmniej zdawać sobie sprawę, że wszelkie wnikanie w procesy osłonięte tajemnicą tylko wówczas bywa

pożyteczne, gdy prowadzi do zwiększenia
c z c i dla spraw n a d a l jeszcze pozostają-
cych w ukryciu.

Ale i s t o t n i e w a ż n e jest dla czło-
wieka t y l k o t o , aby się dowiedział o
t y c h zależnościach wzajemnych, które by
mogły go skłonić do p r z e k s z t a ł c e n i a
j e g o w ł a s n e g o ż y c i a , tak iżby pomoc
z królestwa Ducha wreszcie z n a l a z ł a d o
n i e g o d o s t ę p i już tu na ziemi dźwignęła
go do stanu w i e c z y s t e j jego świadomości.

- -

T a w i e c z y s t a ś w i a d o m o ś ć -
polega nie tylko na nowej t r e ś c i świadomo-
ści, lecz również na nowym r o d z a j u swia-
domości...

Tu nic już nie może przyjść z z e w-
n ą t r z i gdy człowiek osiągnie taką ś w i a-
d o m o ś ć b y t o w a n i a , to wszelkie po-
twierdzenie znajduje w s o b i e samym. - -

A i n a u k a również staje się bez-
przedmiotowa, z chwilą gdy ten cel zostanie o-
s i ą g n i ę t y albowiem odtąd wszystko, co
przedtem musiała ona udostępniać nam przy

pomocy słów, jest już w i e c z n ą t e r a ż-
n i e j s z o ś c i ą o każdym czasie żyje w na-
szej ś w i a d o m o ś c i . -

Przeczuwana i tak bardzo upragniona
t r e ś ć życia została na zawsze o d n a l e-
z i o n a !

D a r e m n y był t r u d stworzenia jej
za pomocą m y ś l i !

D a r e m n y był t r u d wyszukiwania
jej w s t a r y c h s z p a r g a ł a c h !

D a r e m n y był t r u d powierzania się
„ś l e p y m p r z e w o d n i k o m ś l e p-
c ó w”!

D a r e m n y wreszcie był t r u d dąże-
nia do uzyskania trwałej treści życia będącej
zawsze nowym b y t e m - na drodze pomnaża-
nia w i e d z y - o pełnych tajemnicy sprawach,
które przyroda przed nami ukrywa za gęstą
zasłoną i które staną się dla nas n i c z y m
tego samego dnia, kiedy z m y ś l y n a s z e-
g o z i e m s k i e g o c i a ł a odmówią nam
kiedyś posłuszeństwa ! - - -

OKULTYSTYCZNY KARNAWAŁ

Wolno, jak wiadomo, w pewnej porze roku dawać niepohamowany upust dziwacznej ochocie ukrycia się pod maską i wyprawiania pod jej osłoną rozmaitych figli.

Gdy towarzyszy temu dowcip i dobry humor człowiek chętnie pozwala tej szaleńczej zabawie przelecieć obok siebie, choćby nie czuł najmniejszego nawet pociągu do wzięcia w niej udziału.

Przecież tylko na krótko pozwolone bywa hulać w ten sposób swobodnie, a czasu na powagę zawsze jeszcze zostanie potem aż nazbyt wiele.

Podjezany staje się ten pociąg do masek i maskarady dopiero wówczas, gdy wybuchł również w tych dziedzinach życia, w których doprawdy jest zupełnie zbędny.

Taką dziedziną życia, w której karnawał widocznie zdobył sobie p r a w o t r w a ł e g o

t r w a n i a , wydaje się być dzisiejszy o k u l t y z m , p o m i m o wszystkich poważnie i uczciwie Szukających, którzy z prawdziwą czyistością umysłu starają się w nim znaleźć zadawalające rozwiązanie zagadek bytu.

Wystarczy tylko przejrzeć nowszą i najnowszą literaturę okultystyczną - o ile jest to jeszcze obecnie możliwe wobec nawału niepowołanych utworów w tej dziedzinie - aby zauważyć, że odbywa się tu jakaś obłądna zapustna hulatyka.

Lecz ta dzika maskarada ma ambicję, aby traktować ją p o w a ż n i e , a przeto staje się dla wielu ludzi niebezpieczna.

Z nieprawdopodobnym wprost zuchwalstwem uprawia się tutaj najśmieszniejsze kuglarstwo, przedstawiając je tym, co się na tym nie umieją poznać, jaką prawdziwą „magię” - z bezprzykładną bezczelnością przebierają się aktorzy tej zabawy karnawałowej i wymagają, by ich stroje z szychu i błyskotek uważano za złotolite tkaniny i ozdoby z drogich kamieni.

Oszustwo może tu przybrać postać najniesmaczniejszą i najłatwiejszą do zdemasko-

wania, a jednak każdy nawet gest znajdzie takich, co weń jak w prawdę uwierzą.

Gdybyż to byli tylko niedojrzali duchem którzy zwykli biegać za każdym zającem, co uderzając błazeńską trzepaczką w czarodziejski wór twierdzi, że niesie w nim „kamień mądrości” - można by to jeszcze od biedy zrozumieć; lecz prawie niepojętą rzeczą jest, jak często dają się na to łapać ludzie, którzy poza tym przy każdej sposobności przechwalają się swoim krytycznym sceptycyzmem.

-

Gdzież jest część dla mądrości największych duchów ludzkich, które kiedykolwiek stapały po tej ziemi, jeśli można się dać tak obalamucić i uwierzyć, że jakiś podejrzaný poszukiwacz przygód zna tajemnice, które owi wielcy usiłowali zgłębić przez całe życie, a które odsłaniali tylko tym, co je mogli zrozumieć!

Czyż naprawdę ludzie sądzą, że mądrość tak już w naszych czasach potaniała, iż ją trzeba, sposobem wyprzedazowym przyjętych w domach towarowych „spuszczać” hur-

tem po zniżonych cenach, aby jeszcze mogła iść pomiędzy ludzi!?! -

Czyż doprawdy są dziś mózgi, mogące dopuścić i wytrzymać myśl, że zjednoczenie duszy w Bogu jest osiągalne przez okultystryczne „praktyki” jakiegokolwiek rodzaju?

Czyż istotnie tak się nie docenia tych, którzy niegdyś osiągnęli takie zjednoczenie, że się sądzi, iż z ich najtajniejszych poczynań zdjęto zasłonę ponieważ jakiś będący w potrzebie autor traktacików twierdzi, że był tym wybranym, który zbadał wszystko najdokładniej wśród mniej lub więcej tajemniczych okoliczności?!?

Można by niemal przypuszczać, że większość ludzi traci wszelki ślad zdolności roztropnego sądu, z chwilą gdy się zetknie z dziedziną „okultyzmu”...

W tej dziedzinie bierze człowiek za dobrą monetę wszystko, co na pierwszy rzut oka powinien by rozpoznać jako bezwartościowy liczman, gdyby tak bardzo nie ufał samochwalczej, puszącej się elokwencji

tych, którzy starają się przekonać, że tego rodzaju szych marny jest prawdziwym z ł o t e m.

Wydaje się, iż nie ma granic łatwowierności, szczególnie wtedy, gdy rzekomo „wtajemniczony” potrafi jeszcze ponadto jakimiś pięknymi, a zapożyczonymi od innych słówkami odwrócić od siebie każde pytanie o jego własną etyczną wartość.

A gdy ktoś przy tym symuluje z powodzeniem możliwie szeroką w i e d z ę , by wpoić w ten sposób nieświadomym przekonanie, że przemawia do nich ten, kto wszystkie nauki posiadał, wówczas nieodpowiedzialna szarlataneria może sobie już prawie na w s z y s t k o pozwolić bez obawy z d e m a s k o w a n i a .

Dobra kartoteka i duża skrzynia z okultystycznymi szpargałami z dawnych i nowych czasów stanowią przeważnie całą podstawę domniemanej wiedzy takiego szarlatana, a zabezpiecza go przed zdemaskowaniem tylko bark odczytania jego zwolenników, o ile chodzi o tego rodzaju wątpliwe wytwory literatury. - -

Zbędne jest tu wyraźne wskazywanie jakichś szczególnych okultystycznych kawałów maskaradowych.

Każdy kto otwartymi oczyma przygląda się tej karnawałowej hecy, nie dając sobie za imponować żadnymi śmiałymi wybrykami, bardzo prędko znajdzie bez kłopotów moc przykładów, a jeśli przyjdzie mu ochota, potrafi nawet nauczyć się odróżniać całe kategorie stale powtarzających się masek...

Bardzo dziwne postacie może wtedy spotkać pod osłoną przebrania, a gdy mu nie brak poczucia humoru, to dość często zrozumiałe jego oburzenie zmieni się w wyzwalający śmiech.

Litość zaś nad człowiekiem i wstydy za niego ogarnia takiego widza dopiero wtedy, gdy w tej groteskowej hecy spotka ludzi, którzy sami wierzą w to swoje przebranie i już nie zdają sobie sprawy, że tkwią tylko w osłonie maskaradowej.

Im bardziej człowiek uczy się rozpoznawać te błyskotki, które jedni obnoszą z dostojną powagą, inni zaś wśród szaleńczych kuglarских podskoków nimi migoczą, tym bardziej zabezpieczony będzie przed tęsknotą za tego rodzaju towarzystwem...

Jest to prawdziwy punkt zborny wszystkich wykolejenców, co tutaj błazeńsko wystrojony w płaszcz maga, odgrywa rolę żalosaną i niesmaczną, upadł tak nisko jedynie dlatego, że nie spróbował zwykłym życiu i na krótko przed załamaniem się powziął nadzieję, że znajdzie jeszcze ratunek dla siebie w dziedzinie okultyzmu.

U takich ludzi w ich sytuacji rzeczywiście „p o t r z e b a nie ogląda się na p r z y k a z a n i a”, a choć sami oni początkowo byli jeszcze bardzo dalecy od w i e r z e n i a w to, czego się od nich domaga ich maska, powoli jednak pod przymusem swego położenia, dochodzą po prostu do mistrzostwa w wywoływaniu w r a ż e n i a , jakoby b y l i przeniknięci najgłębszą wiarą.

I to jest też jedna z cech prawdziwego k a r n a w a ł u gdzie, jak wiadomo, maska

tylko wówczas cieszy się powodzeniem, gdy ten, kto ją nosi, potrafi się pod nią bardzo zręcznie ukryć.

Można by zresztą nie zwracać na to wszystko uwagi, gdyby nie jedna okoliczność; że tego rodzaju postępowanie raz po raz sprowadza na manowce u c z c i w i e S z u k a j ą c y c h .

Tu d u s z e są w niebezpieczeństwie; a chociaż dla większości tych, co nieraz przez całe lata nie dostrzegali, że żyją w jakimś ustawicznym karnawale, przyjdzie wreszcie „Popielec” niosący otrzeźwienie, to jednak gorzka świadomość że zmarnowali tyle cennego czasu swego życia, będzie dla nich zawsze jak kula u nogi, choćby nawet później wkroczyli na tę jedyną drogę, która może ich doprowadzić do zaspokożenia ich odwiecznej tęsknoty.

Będą potem musieli wciąż przyznawać się w duszy, że t y l k o z w ł a s n e j winy dali się omamić, albowiem w tym wypadku nie jest bez winy n i k t , kto pozwolił, aby tak w nim zmacono władzę zdrowego sądu, że mógł wziąć maskaradę za d r o g ę d o p r a w d y . -

Kto w życiu codziennym daje wiarę każdemu zachwalaniu, nie z b a d a w s z y uprzednio, czy też ono z a s ł u g u j e na wiarę, temu nie wolno się skarżyć, jeśli nie tylko poniesie s z k o d ę lecz i n a d r w i n y się narazi.

O ile jednak surowszy o b o w i ą z e k wprzód zbadać potem wpisywać się w poczet - ciąży na nas wtedy, gdy od tego zależy szczęście lub nieszczęście d u s z y spragnionej światła i jasności. -

Przecież doprawdy nie potrzeba zbyt wielkiej bystrości, aby spostrzec, że D u c h b o ż y , co ma się z duchem człowieka z j e d n o c z y ć , nie da się p r z e c h y t r z y ć handlarzom tajemnic okultyzmu z ich „metodami”, których się uczyć można! -

A do takiego właśnie przechytrzenia za pomocą tych czy innych przeważnie c i e l e s n y c h ćwiczeń”, sprowadza się w s z y s t k o, co ci karnawałowi czarodzieje, mizerni naśladowcy nieboszczyka Cagliostro, swym zwolennikom zachwalają.

Jest to więc tylko pęd do osiągnięcia
n i e p r a w ą drogą czegoś, co się wydaje
z b y t t r u d n e do osiągnięcia d r o g ą
p r o s t ą , pęd który zwabia wciąż nowe ofiary
w sidła ludzi będących tylko szarlatanami.

I jest to również żądza p r z e ż y c i a
c z e g o ś n i e p o s p o l i t e g o , przy czym
zapomina się zupełnie o tym, że nawet najbar-
dziej tajemnicze zdarzenie, które może być od-
czute przy pomocy z m y s ł ó w z i e m s k i c h
t r a c i wszelką wartość z chwilą, gdy te ziem-
skie zmysły pewnego dnia o d m ó w i ą słu-
by...

Kto nie odrzuci od siebie precz wszyst-
kiego, co przed jego ziemską świadomością z a s ł a n i a
jego samego - takiego, jakim może
trwać wiecznie w D u c h u b o ż y m , w nie-
ustannym b y c i e ten n i e z d o ł a się
zjednoczyć ze swym B o g i e m Ż y w y m ! -

Jakżeby przeto mógł człowiek kiedykol-
wiek mieć nadzieję osiągnięcia tego z j e d n o -
c z e n i a n a w i e c z n o ś ć c a ł ą , jeżeli się
jeszcze obwiesza na dodatek wszelkiego rodza-
ju m a s k a r a d o w y m s z y c h e m i
t a n d e t ą ? ! .

Tak postępując, może tylko zbudzić siły, które mu drogę do B o g a z a g r o d z a , i ż nie do p r z e b y c i a stanie się dla niego.

Albowiem tylko ten, kto jest n a p r a w d ę z j e d n o c z o n y z B o g i e m , potrafi s i ł ą d u c h a p o k o n a ć ciemne moce, które głupiec budzi, gdy śpią bo sądzi, iż przy ich pomocy wzniesie się do wyżyn boskiego poznania. - -

Tylko bezgraniczna nieświadomość potrafi lekkomyślnie zaprzeczać istnieniu tych ciemnych sił.

Kto wszakże patrzy na świat jasnym wzrokiem, zauważy aż nazbyt często ich zgubne ślady.

Same zdolne do każdej zmiany oblicza, moce te są tymi prawdziwymi a niewidzialnymi sprawcami, którzy pociągają za nitki marionetek okultystycznego karnawału ! -

GŁOSY WEWNĘTRZNE

Już w najstarszych kronikach historii ludzkości na naszej planecie spotykamy opowiadania o ludziach, którzy w pewnych godzinach i miejscach słyszeli przy pewnych okolicznościach „głosy” odzywające się t y l k o d l a n i c h , każde takie odezwanie było tłumaczone rozmaicie, w zależności od głębi wiedzy wewnętrznej tych co je słyszeli, albo od sposobu ujmowania przez nich ich religijnych wierzeń.

Słyszący taki „głos” nie miewa nigdy wątpliwości, że głosem tym faktycznie przemawia do niego istota inna, bardzo wyraźnie dająca się od niego odróżnić.

Z najgłębszym przekonaniem zaprzeczyłby przypuszczeniu, że może to tylko on sam ze sobą prowadzi dialogi i w ten sposób niejako „dramatyzuje” swoje własne myśli, chociaż istotnie są i tacy ludzie, którzy w p o m i e n i o n y s p o s ó b s a m i d o s i e b i e wewnętrznie przemawiają wierząc przy tym

niewzruszenie, że poucza ich jakaś istota duchowa.

Pewność w rozróżnieniu tych wypadków osiąga się tylko przez o s o b i s t e p r z e ż y c i e , podobnie jak i prawdziwego znawstwa w dziedzinie s z t u k i nie da się nigdy nabyć wyłącznie od innych z pouczenia, lecz przede wszystkim przez bogate d o ś w i a d c z e n i e .

Kto często słyszał w sobie p r a w d z i w e g ł o s y wewnętrzne, ten na pewno nie da się zwieść w ł a s n e m u przemawianiu w e w n ę t r z n e m u d o s i e b i e s a m e g o .

Natomiast znacznie trudniej jest uzyskać dostateczną pewność c o d o s p r a w c ó w usłyszanych głosów.

Tu łatwowierni skłonni są by zbyt pochopnie wierzyć, że głosy takie powstają za sprawą najwyższych sfer duchowych, a pochopność ta jest szczególnie duża dopóki nie wiedzą, że istnieją niewidzialne istoty n a j r ó ż n o r o d n i e j s z e j w a r t o ś c i , mogące zwracać na siebie uwagę ludzi za pomocą wywoływania w nich głosów wewnętrznych.

Ludzie tak całkowicie pozbawieni próżności i pychy, że raczej przytłoczeni nieomal do ziemi w nieuzasadnionym przekonaniu o własnej nicości, wpadają nagle w krańcowe przeciwieństwo, zaczynają odczuwać, że są „narzędziem bożym”, domagają się władczo od całego świata najwyższej czci na zasadzie owej rzekomej łaski, jakiej dostąpili, a nie podejrzewają nawet, że właśnie zachowaniem swym składają najjaskrawszy dowód, jak zwodnicze są te głosy wewnętrzne, którym dają posłuch.

Można to stale obserwować, że nawet bardzo sceptycznie usposobione natury wyzbywają się wszelkiej o s t r o ż n o ś c i z chwilą, gdy w n i c h s a m y c h występować poczną owe wewnętrzne doznania, których możliwości przedtem tak odważnie umiały zaprzeczać.

Wszystko, cokolwiek ten głos wewnętrzny słyszany zechce powiedzieć, darzą ludzie ślełą wiarą, a najchętniej wierzą mu wtedy, gdy mówi o sobie, że pochodzi od takiej możliwie najwznioślejszej istoty duchowej, a nawet, gdy się da - boskości samej.

Jeżeli na domiar nastąpi jeszcze oświadczenie, że słuchający ma do spełnienia wysoką „misję” i winien się uważać za wybrańca, który ma uszczęśliwiać ludzkość przez jakieś szczególne zlecone mu zadanie wówczas traci on ostatecznie wszelką zdolność krytyki w stosunku do owego wewnętrznego głosu, pomimo iż na razie nie uzyskał przecież żadnej innej pewności ponad tę, że rzeczywiście j a k i ś g ł o s przemawiał, a rękojmi nie ma żadnej, że głos ten istotnie pochodzi o d t e g o k o g o za swego sprawcę podaje.

Ten, kto słyszy taki głos wewnętrzny jest przecie prawie w takim samym położeniu, jak człowiek, który otrzymuje wezwanie przez t e l e f o n .

Wzywający może być notorycznym oszustem, a jednak może przypisywać sobie najwyższe tytuły i godności, ponieważ wie doskonale, że tylko wówczas ma widoki osiągnięcia swego zbrodniczego celu, jeżeli się poda za osobistość, posiadającą zaufanie wezwanego.

Któż jednak, poza skończonym głupcem, zechciałby wykonać jakieś brzemienne w skut-

ki zlecenie j e d y n i e n a p o d s t a w i e
t e l e f o n i c z n e g o w e z w a n i a ?

Czyż każdy, jako taki ostrożny, nie postara się najpierw u p e w n i ć , z kim ma do czynienia, zanim zastosuje się do żądań, stawianych mu przez kogoś nieznanego w telefonicznej i tylko w telefonicznej rozmowie! ?

Tak też i ten, kto otrzymał wezwanie w e w n ę t r z n e , nie widzi wzywającego i nie ma żadnej możliwości że już został uprzednio o s t r z e ż o n y co do pewnych znaków s z c z e g ó l n y c h , zdradzających natychmiast wszelką próbę oszustwa.

Najważniejsze spośród tych znaków pozwolę sobie tutaj pokrótce omówić!

P o p i e r w s z e !

Kto mniema, że słyszy w głębi siebie „głos”, który uważa za oznajmienie jakiejś istoty dla niego niewidzialnej, a wyraźnie dającej się od niego samego odróżnić, ten niech zda sobie jasno sprawę z tego, że istnieje n i e z l i c z o n e mnóstwo n a j r o z m a i t s z e g o rodzaju niewidzialnych istot, które w pewnych

określonych okolicznościach mogą dać znać o sobie przez głosy wewnętrzne.

T e niewidzialne istoty którym jest n a j-
ł a t w i e j się ujawnić, są przeważnie natury
wielce podejrzanej, tak że należy dokładać
wszelkich starań, aby nie poddać się ich wpły-
wowi. - -

Niezmiernie rzadko się zdarza, aby
prawdziwie d u c h o w a istota, z natury swej
stojąca p o n a d ziemsko - ludzką duchowo-
ścią, „przemawiała” w głębi człowieka.

G d z i e zaś tak j e s t istotnie, tam mu-
si to być u m o ż l i w i o n e przez b a r d z o
w y s o k i s t o p i e ń rozwoju duchowego,
który już przedtem osiągnął słyszający.

Kto czuje, że n i e d o s z e d ł jeszcze do
takich duchowych wyżyn, winien z całą sta-
nowczością odrzucić k a ż d y głos wewnętrz-
ny, choćby ten w najbardziej uwodzicielski spo-
sób starał się zdobyć jego zaufanie!

P o d r u g i e !

Należy od razu potraktować jako nie istniejący każdy „głos”, który zdaje się pochodzić od jakiejś istoty niewidzialnej, jeżeli słowa jakimi przemawia stają się słyszalne nie tylko dla wewnętrznego duchowego, lecz i dla zewnętrznego fizycznego słuchu!

W najlepszym razie chodzi tu o zaburzenie nerwowe z rodzaju wcale nie tak znów lekkiego, toteż wskazane jest w takim wypadku postarać się niezwłocznie o pomoc lekarską. -

Gorzej zaś, i to znacznie, rzeczy stoją wtedy, gdy niewidzialnym istotom świata fizycznego udało się już tak dalece opanować biedną ofiarę ludzką, że nawet bez zaburzeń nerwowych, dających się klinicznie stwierdzić, słyszy on takie głosy jako dochodzące ją z zewnątrz wrażenia dźwiękowe. -

Tu już nie pomoże żadna walka, lecz należy konsekwentnie przez czas dłuższy całkowicie nie zwracać na te głosy uwagi! -

Należy unikać wszelkich miejsc i okoliczności, które poprzednio zdawały się ułatwiać słyszenie takich głosów!

Całkowite wyzwolenie jest oczywiście możliwe, pod warunkiem jednak, że „opętany” nie będzie już odtąd podżądany przez pozorem darzył tych głosów nawet najmniejszą uwagą, lecz ustosunkuje się do nich tak, jak każdego innego małoważnego szmeru.

W szczególności należy się tu wystrzegać wszelkiego uczucia lęku, jakkolwiek z drugiej strony powinno się też unikać przybierania w stosunku do tych głosów wrogiej i wojowniczej postawy.

„Opętany” winien „całkowicie” przechodzić do porządku dziennego nad wszystkim, cokolwiek zechcą mu one powiedzieć a zwłaszcza „rozkazać” więcej nawet, nie wolno mu nigdy zająć się nad znaczeniem tego, co mu oznajmniają.

Intensywna praca powszednia, racjonalne zajęcia na

świeżym powietrzu, miłe towarzystwo, a także w ogóle możliwe unikanie samotności, to zasadnicze środki pomocnicze do wyzwolenia się spod panowania tych niepożądanych niewidzialnych pasożytów.

Każdy, kto został tym dotknięty, może się uważać za szczęśliwego, jeśli drogą wytrwałego nie zwracania uwagi na te objawy, uda mu się wreszcie wyzwolić, i stać się znowu panem siebie samego.

P o t r z e c i e !

Najbardziej niebezpieczna, natychmiastowa nieufność wskazana jest wówczas, gdy głos wewnętrzny, wydaje jak gdyby rozkaz lub prawi wewnętrznie słyszącemu o jakimś „zadaniu” jakiejś „misji”, którą on jakoby ma w życiu wypełnić!

Ludzie mający n a p r a w d ę do spełnienia jakiegoś zadania, misję, lub coś w tym rodzaju, otrzymają nakaz duchowy w sposób zupełnie inny, całkiem trzeźwo ziemski...

Nie byli by też n i g d y gotowi z nakazu jakiegoś „wewnętrznego głosu” czynić to, czego wymagają od nich owi j e d y n i pełnomocnicy Ducha tu na ziemi...

Streszczając się można powiedzieć, że n i e n a l e ż y s ł u c h a ć ż a d n e g o wewnętrznego głosu, który ma do powiedzenia c o i n n e g o niż to tylko, co służy do podniesienia d u c h o w e g o r o z w o j u , d o r o z j a ś n i e n i a w e w n ę t r z n e g o p o j m o w a n i a i d o u d o s k o n a l e n i a c z ł o w i e k a , g ł o s t e n s ł y s z ą c e g o !

Nigdy bowiem głos z odwiecznego królestwa czystego Ducha nie zechce wpływać na nikogo w tym sensie, aby mu narzucać oddziaływanie na bliźnich w jakim bądź kierunku!

Jedynie duchowa m i ł o ś ć do bliźnich może wpływać na ich rozwój, te zaś w każdym poszczególnym wypadku p o z o s t a w i c z ł o w i e k o w i w e w n ę t r z n i e p o u c z o n e m u s w o b o d ę p o s t ę p o w a n i a z g o d n i e z j e g o w ł a s n ą w o ł ą i w m i a r ę j e g o w ł a s n y c h s i ł w m y ś l w ł a ś n i e t e j m i ł o ś c i !

Prawdą jest jednak, że i dostojne przewodnictwo duchowe może się skondensować w głos wewnętrzny, który wówczas da się wyraźnie słyszeć człowiekowi, taką otoczonemu pieczę, w jego mowie ojczystej.

Zawsze jednak mowa taka będzie słyszana w najgłębszej głębi - w duchowym organizmie człowieka - i to, tak, jak gdyby owo nieznanne, co w nim przemawia, było tylko jego własną najwewnętrzniejszą jaźnią albowiem prawdziwe duchowe istoty mogą się stać duchowo dostrzegalne dla człowieka tylko za pomocą tej jego najwewnętrzniejszej jaźni. -

Cudaczne okultystyczne urojenia, które wszędzie dzisiaj przyczyniają się do mącenia umysłów, podsycają też u swych adeptów żądę słyszenia w sobie „wewnętrznych głosów” zjawisko to tak jest nawet upragnione, że każdy chciałby je przeżyć za wszelką cenę.

To żądza ludzka w niemałym stopniu pozwala lemurom z niewidzialnego świata fizycznego panoszyć się i stawać sprawcami tego tak gorąco upragnionego zjawiska.

Podobnie jak pasożyty z w i d z i a l n e-
g o świata fizycznego, owe pasożyty sfer n i e-
w i d z i a l n y c h gnieżdżą się również naj-
chętniej t a m , gdzie znajdują brud i śmiecie
lub ciasne zapleśniałe kąty.

Kto przeto chce pozostać w o l n y od tej
niewidzialnej zgrai, winien dbać w sobie sa-
mym o n a j d o s k o n a l s z ą c z y s t o ś ć
m y ś l e n i a , s k ł o n n o ś c i i w y o b-
r a ż n i !

Jest rzeczą wątpliwą, aby tak czyniąc po-
padł kiedyś w tę niezdrową żądzę wewnętr-
nych sensacji, która już tylu doprowadziła do
zupełnego rozstroju.

Ludzie, którzy byli naprawdę przygoto-
wani, aby słyszeć w sobie rzeczywiście
d u c h o w e głosy wewnętrzne, a więc żyjący
pod dostojnym przewodnictwem, nigdy nie dą-
żyli do słyszenia w sobie tych głosów we-
wnętrznych. – Za to przez długoletnią pracę
nad sobą starali się w y p l e n i ć s w o j e
b ł ę d y i u s u n ą ć b r a k i .

Tą drogą osiągnęli wreszcie ów szczebel, który umożliwił dostojnej duchowej Miłości objawienia się w nich.

Albowiem tylko te duchowe głosy mogą go powieść do jego najwyższego celu!

Przychodzą one choć się ich nie wzywają ani nie domaga, z chwilą gdy tylko dążący do duchowości staje się dla nich dostępny.

Natomiast dla głosów niewidzialnych lemurów świata fizycznego každy człowiek jest dostępny choćby nawet duchowo stał na najniższym szczeblu...

Tylko odwrócenie się od nich i zupełne ich pominięcie, jak gdyby nie istniały, może tu od nich uchronić, a do prawdy každy z nas powinien dążyć do zapewnienia sobie w tym względzie bezpieczeństwa!

Každy powinien wiedzieć, że tylko sam siebie może od nich ustrzec i że nawet najwyższa duchowa moc innego czło-

w i e k a n i c d l a n z d z i a ł a ć n i e j e s t w s t a n i e ,
d o p ó k i s a m b e d z i e p o ż a d l i w i e i g r a ł z n i e -
b e z p i e c z e n s t w e m .

T y l k o o d w a g a i s t a n o w c z a
c h ę ć c a ł k o w i t e j w t y m w z g l ę d z i e
z m i a n y p o s t ę p o w a n i a s p r o w a d z i ć
t u m o g ą p o t r z e b n ą p o m o c d u c h o w ą . -

MAGIA LĘKU

Licniejszą od wszelkich gmin religijnych na tej ziemi jest rozsiana po całym świecie gmina nieświadomych w y z n a w c ó w m a g i i l ę k u .

Nie wiedzą oni wprawdzie, że uprawiają m a g i ę , a wielu nie przeczuwa nawet, że z l ę k u bóstwo swe uczynili, wszelako sposób ich m y ś l i , m o w y i u c z y n k ó w sprawia, iż jest to zupełnie z b y t e c z n e , aby w i e d z i e l i co czynią, aby p r z e c z u w a l i jak ich wiara spętana jest przez l ę k . .

Słyszy się wprawdzie powszechnie gromkie s ł o w a tchnące nieustraszoną o d w a g ą , a gdyby się chciało wierzyć dumnej p o s t a w i e , jaką aż za wielu ludzi nauczyło się przybierać z całą pewnością siebie, można by z łatwością sądzić, że wszelki l ę k z n i k ł z oblicza ziemi.

Tu jednak treściwe s ł o w a i c z c z e g e s t y zaprawdę nie znaczą nic, kto zaś

znajduje w sobie tylko o d w a g ę r o z p a c z y , nie dowodzi tym b y n a j m n i e j , że nie uznaje l ę k u .

Wprawdzie wielu ludzi pod niejednym względem r z e c z y w i ś c i e nieustraszonych stają się jednak n i e w o l n i k a m i l ę k u , gdy tylko opuszcza d z i e d z i n ę w której wyrobili sobie zdolność stawiania mu czoła. -

Prawie każdy musi g d z i e ś c z e g o ś się obawiać.

Nawet n a j o d w a ż n i e j s z y w j a k i ś s p o s ó b żywi l ę k !

Jest to właściwe naturze ludzkiej od prawieków i przechodzi dziedzicznie z pokolenia w pokolenie.

Nikt nie powinien się wstydzić tego, że go czasami ogarnia l ę k - że chce go zmusić do uległości!

Każdy jednak może i p o w i n i e n n a u c z y ć się b r o n i ć przed taką napaścią!

Opanowany lękiem powinien r o z u m i e ć , że lęk mu tylko s z k o d z i przez w ł a s n ą j e g o siłę, umie bowiem zmusić go do użycia w t a k i sposób w ł a ś c i w e j m u , a nieświadomej dlań siły magicznej, i ż s a m p r z y c i ą g a nieszczęście przez to, że się go obawia. -

Nigdy lęk nie jest tak pewny łatwej zdobyczy jak w okresach ciężkich doświadczeń losu, gdy nikt nie wie, co złego najbliższy dzień przynieść mu może.

Pewnych następstw tego, co już się zrobiło, nie zdoła odwrócić żadna moc ziemską ani niebieską.

Tam gdzie ongi błędne postępowanie przygotowało grunt pod n i e s z c z ę ś c i e , c z a r a g o r y c z y musi być w y c h y l o n a , choćby się człowiek przed nią jak najbardziej w z b r a n i a ł - czy jest czy nie jest zdolny p o j ą ć głębszą wzajemną zależność wydarzeń. -

Zwiedziony błędnymi wnioskami swego rozumowania, człowiek s a m daje l ę k o w i

wszelkie nad sobą prawa i ani przeczuwa, że przez to w ł a s n ą mocą stokrotnie p o m n a ż a jeszcze z ł o , którego n i e m o ż e u n i k n ą ć . . .

Każdy chętnie oddaje swą magiczną moc na u s ł u g i l ę k u , a gdy się doczeka n a s t ę p s t w tego, sądzi, iż uzyskał p o t w i e r d z e n i e posepnych przeczuć jakie w nim l ę k p o t r a f i ł wzbudzić.

Tak oto nie ma końca nieszczęściom, gdyż wciąż m a g i c z n i e w y c z a r o w u j e s i ę wciąż nową biedę! -

P r a p o t ę ż n e j w o l i , która od dawna mogła by wszystko na d o b r e obrócić, n a d u ż y w a s i ę by przedłużyć panowanie złego. - -

Urzeczony i zaślepiony lękiem, nikt z tych tak licznych, którzy w ten sposób niepotrzebnie nieszczęścia p o m n a ż a j ą nie wierzy w s w o j ą w ł a s n ą m o c m a g i c z n ą , dzięki której mógłby równie dobrze p o w s t r z y m a ć nieszczęście, gdyby tylko był gotów przede wszystkim l ę k od siebie przepędzić. - -

Ratunek będzie tu możliwy wówczas dopiero, gdy każdy z osobna ze wszystkich sił postara się zrozumieć, że nie wolno mu dłużej pozwalać lękowi wywierać wpływu na siłę jego wiary.

Podobnie jak siła wielu jednostek opanowanych lękiem stanowi przyczynę niesłychanych skutków, tak samo przemożnie skuteczna stanie się siła owych wielu, z których każdy lęk ze siebie wygna!

Wówczas nieszczęście zostanie zwężone do granic, wyznaczonych mu przez dawniejsze błędy, a dalszy jego rozrost stanie się niemożliwy.

Siła wiary tych wielu, którzy się stali niedostępnymi lękowi będzie nadal przyciągała samo tylko dobro, zupełnie tak jak przedtem też sama siła - opętana przez lęk - przyciągała jedynie zło.

Wiele rzeczy kryje się w granicach możliwości, nigdy się jednak nie urzeczywistni jeśli, siła wiary człowieka nie powoła ich do życia.

I n i e s z c z ę ś c i e i s z c z ę ś c i e
da się w ten sposób osiągnąć!

Wierzcie mi! To nie pusta gra słów, gdy
ostrzegam tu przed m a g i ą l ę k u .

Aczkolwiek wyraz „magia” zdegradowany
został w dzisiejszych czasach do rzędu wyra-
zów modnych a wyzbytych wszelkiej treści,
trudno się bez niego obyć, gdy się chce mówić o
rzeczach, o których tu mowa.

Ludy starożytne, które znały jeszcze z
d o ś w i a d c z e n i a magiczną potęgę wiary
człowieka, mówiły o magii „B i a ł e j” albo
„C z a r n e j”, w zależności od z b a w i e n n e -
g o lub z g u b n e g o wpływu, jaki wywoły-
wało stosowanie tej samej siły.

Człowiek dzisiejszy uważa, że ma zupełne
prawo podżartowywać sobie z „zabobonów”
owych ludzi starożytnych - jak się teraz nazy-
wa ich poznanie.

A przecież i dzisiaj nie ma na ziemi a n i
j e d n e g o człowieka, który by co dzień, go-
dzina za godziną c a ł y m s w y m m y ś l e -
n i e m , m o w ą l u b p o s t ę p o w a -

n i e m nie wywołał d z i a ł a n i a m a g i c z -
n e g o w życiu swoim i swego otoczenia! -

Tylko, że teraz człowiek nic już n i e
w i e o swojej potędze i uważa za „bezskutecz-
ne” to, co zawsze i wszędzie powodowało brze-
mienne w skutki działanie. - - -

P r z y c z y n y nieszczęścia człowiek
dzisiejszy szuka w z e w n ę t r z n y m
ś w i e c i e , uznając jedynie m e c h a n i c z -
n y bieg wydarzeń; jednocześnie zaś sam
w ł a s n ą s w ą m o c ą gwałtem p o w o -
ł u j e n i e s z c z ę ś c i e d o ż y c i a przez
magię l ę k u , która również pewnie przyciąga
to właśnie c z e g o s i ę l ę k a m y , jak ra-
dosna n i e z a c h w i a n a u f n o ś ć - wbrew
wszelkim troskom - p o w o d u j e u r z e -
c z y w i s t n i e n i e r z e c z y u p r a -
g n i o n y c h . -

Jedynie bardzo nieliczni wiedzą dziś z
własnego doświadczenia, że to tak jest, a ci,
którzy o tym wiedzą, nie będą wątpić o praw-
dzie słów moich.

Znają oni m a g i ę u f n o ś c i i zaczęli
ją już od dawna stosować zamiast magii lęku

gdy niejednokrotne doświadczenie gorzkie oczy im otworzyło.

T a m a g i a u f n o ś c i znaczy dzisiaj więcej niż kiedykolwiek i ona jedyna może z w y c i ę ż y ć magię lęku! -

Nie da się zaprzeczyć, że bieg tego życia ziemskiego może nam przynieść wiele rzeczy bardzo n i e p o ż ą d a n y c h , których byśmy najchętniej c a ł k o w i c i e u n i k n ą ć pragnęli.

Nie da się również zaprzeczyć, że czasem l ę k w s t r z y m u j e ludzi od b ł ę d n e g o p o s t ę p o w a n i a , wywołując w nim wyobrażenie jego złych n a s t ę p s t w .

Lęk może nauczyć u n i k a n i a złego i w ten sposób działa jako o b r o Ń c a i k r z e p i c i e l życia.

Dopiero gdy lęk zbudzi w y o b r a ż n i ę człowieka, kiedy maluje mu przed oczyma duszy różne wydarzenia, które może n i g d y b y n i e n a s t ą p i ł y albo też które są n i e d o u n i k n i ę c i a , staje się przy

współdziałale ludzkiej siły wiary, mocą ścigającą nieszczęścia.

Lęk nigdy w stanie nie jest nauczyć, jak uniknąć tego, co jest nieuniknione, co musi znaleźć rozwiązanie tylko w drodze odcierpienia!

Nigdy nieuniknione zło nie zmniejszysię przez to, że człowiek będzie się z góry obawiał jego groźby!

Tu lęk może tylko podkopać siłę, potrzebną do zniesienia nieuniknionego ciosu tak, aby nas całkowicie nie przysłoczył.

Czego jednak można uniknąć, a czego się mimo wszystko obawiamy, to magia aż nadto łatwo zmienia w coś rzeczywiste nie do uniknięcia!

Rzecz prosta, że nawet magia niezachwianej ufności nie zdoła zabezpieczyć przed nieuniknionym ciosem.

Cała jej wartość na tym polega, że nieszczęściu, którego można uniknąć, zagradza drogę do przejścia z dziedziny

możliwości do urzeczywistnienia: że odwraca bardzo wiele ciosów, które już zdawały się nam zagrażać, natomiast magnetycznie przyciąga to, czego się spodziewamy.

Nigdy magia ufności nie jest bardziej potrzebna jak w czasach ciężkiej troski i zmartwienia.

W takich właśnie czasach najłatwiej jest stwierdzić na sobie jej skuteczność!

Nie wolno jednak przypuszczać, że leży w mocy człowieka wyznaczać drogi jej działania!

Działa ona zawsze bez marnowania siły i zawsze tam opiera dźwignię, gdzie ciężar najłatwiej daje się podważyć. -

Nawet wtedy, gdy człowiek nie wie i wiedzieć nie jest w stanie, w jaki sposób by mu można dopomóc, magia ufności pomoc mu zgotuje! -

Tysiące ludzi już tego doznało
ale są jeszcze setki tysięcy, które nic
nie wiedzą o istnieniu takiej siły w człowieku...

Każdy wszakże, kto sam na sobie
zbada to, co tu zbadać można, stwarza nadzieję,
że inni podejmą próbę, i pomaga w
ten sposób niewidzialnym szafarzom
pomocy w wyzwolaniu swych braci z magii
lęku! -

Jak niegdyś lęk zburzył kosmiczną wolność
człowieka Duchą: - jak doprowadził go do „Upadku” - z Boskiej
światłości, tak też zawisł ciężką groźbą
nad bytowaniem człowieka ziemi. -

Kto choć trochę dopomaga do tego, aby z
serc ludzkich usunąć stały lęk, ten współdziała
w wielkim dziele wyzwolenia.

Uwolnienie się z pęt lęku
nie oznacza jednak bynajmniej, słopoty
na niebezpieczeństwo.

Ten tylko, kto zna w całej rozciągłości
istotę grożącego mu niebezpieczeństwa, może
mu się nieustraszenie przeciw-

s t a w i ć , g d y ż o n j e d e n w i e , j a k m u
s t a w i ć c z o ł o !

GRANICA WSZECHMOCY

Do najbardziej niezaprzeczalnych artykułów wiary wszystkich wierzących w Boga, choćby ich wierzenia były bardzo dalekie od tradycyjnych religijnych więzów - należy założenie, że Bóg jest „w s z e c h m o c n y” w odniesieniu do wszystkiego, co zechce wykonać.

B e z takiej bardzo po ziemsku pojmowanej „wszechmocy” „Bóg” wydaje się wyobraźni ludzkiej pozbawionym najbardziej istotnej cechy boskiej.

Toteż człowiek znacznie chętniej przyzna wyznanemu przez się Bogu, w s z y s t k i e i n s t y n k t y o k r u c i e ń s t w a , w ł a ś c i w e s w o j e j z w i e r z ę c o - l u d z k i e j n a t u r z e niżby miał podać w wątpliwość niczym nie ograniczoną w s z e c h m o c tego Boga.

Ludzie w y m y ś l i l i sobie swego „Boga” zgodnie ze swym antropomorficznym sposobem myślenia i widzą w nim, miast B y t u

p o n a d i s t o t n o ś c i o w e g o , tylko „n a j w y ż s z ą i s t o t ę” mniej lub więcej wysokiego urzędu.

Stąd wypływa dla nich logiczny wniosek, że owa „najwyższa” istota musi koniecznie posiadać również nieograniczoną potęgę, w przeciwnym razie nie można by jej było uznać za „n a j w y ż s z ą”.

Wykrętnymi sofizmatami starają się ludzie łudzić siebie samych, że taki „wszechmocny” Bóg - w najdosłowniejszym znaczeniu tego słowa: w s z y s k o m o g ą c y - nie musiałby być prawdziwym potworem, by m ó c s p o k o j n i e z n o s i ć całą nędzę i ucisk, wszelkie zbrodnicze okropności i hańbę na ziemi, ile że przecie posiadałby m o c , aby to wszystko u s u n ą ć , aby do tego wszystkiego n i e dopuścić ...

Dopiero gdy okrutny los dotknie człowieka i ten się poczuje niewinnie pognębiony, spostrzega chwilami sprzeczność zawartą w jego wyobrażeniu Boga.

Jednakże, daleki od zrozumienia, że sam u s t a n o w i ł owo przeciwieństwo, któremu nic w r z e c z y w i s t o ś c i nie odpowiada,

szemrze odtąd przeciwko swemu diabelsko okrutnemu, przez siebie samego wymyślonemu bożkowi, jeśli w ogóle nie wybierze rozwiązania krańcowego i nie odrzuci na przyszłość, jako głupstwa i łudzenia samego siebie, wszelkiej wiary w jakiegoś B o g a , wszelkiej wiary w ś w i a t D u c h a rządzący ludzkością.

Nie ma dnia na ziemi, w którym by w niezliczonych miejscach nie widziano ludzi swarzących się ze swoim rzekomym Bogiem o to, że według ich mniemania, zesłał na nich zło i brzemię nie do zniesienia.

Z niechęcią jedynie lub gorzką, omroczo-
ną lękiem wiary przyjmuje człowiek tę tak ja-
łową pociechę, jaką mu wciąż jeszcze ośmielają
się ofiarowywać pewne katechizmy, że ten jego
ciężki los, zależnych od „n i e z b a d a n y c h
w y r o k ó w b o ż y c h” stanowi właściwie
dowód m i ł o ś c i , jaką Bóg go darzy: -

„Kogo B ó g m i ł u j e , tego c h ł o s z-
c z e”.

Tylko niewielu pojmie, jak b e z c z e l-
n e b ł u ź n i e r s t w o zawierają te słowa
pociechy...

S t r a s z l i w y zaiste „B ó g” który nie umie dać i n n e g o wyrazu swej m i ł o ś c i ; ale też jest to tylko „B ó g” z ł a s k i l u d z k i e g o w y m y ś l u istniejący, nie do odnalezienia ani we w s z e c h ś w i e c i e , ani w k r ó l e s t w i e D u c h a , nigdzie - poza l u d z k i m i m ó z g a m i !

Cóż łatwiejszego niż zrozumieć to, że nie-jeden ciężko dotknięty człowiek uzna wszelką wieść o ponadziemskiej boskości za złudę i kłamstwo, za czczy sen, niżby się mógł pogodzić z wierzeniem nadal w jakiegoś „Boga”, który dręczy go „z m i ł o ś c i” . . .

Jakże n i e p o d o b n i e do tego antropomorficznego w y o b r a ż e n i a o Bogu wygląda tutaj w i e k u i s t a r z e c z z y w i s t o ś ć !

T r e ś c i wyobrażenia ludzkiego odpowiada w tej r z e c z z y w i s t o ś c i tylko jedno: że Bóg jest „m i ł o ś c i ą” i że każdy, kto trwa „w m i ł o ś c i” przebywa w Bogu tak, jak Bóg w nim. -

P r a w d z i w e ś w i a t ł o b o ż e rozwiewa ową złudę, która przypisuje bóstwu

bezduszną materialną „w s z e c h m o c”, podobnie jak światło ziemskiego słońca rozprasza kłęby mgieł nad bagniskami.

Wieczysty nieskalany B y t , któremu w i s t o c i e , wyłącznie przysługuje miano „B o g a” , jest s a m w s o b i e j e d e n i n i e p o d z i e l n y , nawet wówczas gdy przejawia s a m s i e b i e w n i e s k o ń c z o n e j w i e l o r a k o ś c i .

Jakże by mógł ten Byt kiedykolwiek n e g o w a ć s i e b i e s a m e g o w k t ó r y m k o l w i e k z e s w y c h s p o s o b ó w p r z e j a w i a n i a s i ę ? !

Nie ma nic we wszechświecie, co by k o n i e c k o ń c ó w nie było jednym z p r z e j a w ó w wieczystego B y t u , który sam w sobie miłującą trwa, gdy przejawiające go siły w wiecznym będące ruchu niejako krążą wokół niego.

D l a s i e b i e s a m e g o „prawem” jest ów wieczysty B y t i „normą” , a wszystkie te zaprawdę n i e s k o ń c z e n i e r ó ż n o r a k i e siły, które mu za kształt służą, aby się z nich przejawiał, p o m i m o całego wyłącze-

nia ich z niego, jako p r z e c i w s t a w n y c h, dane są jednak wiecznie tylko w j e g o bycie i nie mogłoby nigdy bez takiego wieczystego B Y T U wytworzyć przeciw - bytu: ziemskiego „i s t n i e n i a”...

Tak oto k a ż d a siła o p a r t a j e s t w istnieniu swoim tylko o „prawo” zamknięte w treści wieczystego B y t u i każda zawiera w sobie n i e z m i e n n e m o ż l i w o ś c i s w o j e g o działania.

N i e z m i e n n e choćby nawet, w ciągu okresów dla ludzi niezmiernych, owe u k ł a d y działania s i ł , które uważamy za wykryte przez nas „p r a w a n a t u r y” ulegały tej czy innej z m i a n i e której tylko człowiek n i e s p o s t r z e g a , ponieważ spostrzeganie ludzkie na ziemi nie obejmuje takich okresów czasu.

Dopóki wszakże pewien układ działania sił, - zwany przez nas „Prawem natury” - nie zostanie z n o w u r o z w i ą z a n y , wieczysty B y t nie może go nigdy n e g o w a ć ponieważ i układ taki tylko na n i m jest oparty, a B y t s a m s i e b i e negować nie może.

Tu leżą granice rzekomej w s z e c h m o c y bożej: - granice wieczne nieprzekraczalne nawet dla wieczystego Bytu!

To znaczy: - w języku najprostszej wiary w Boga - Bóg zwalczałby sam siebie, gdyby wola boska chciała lub mogła przeciwsławić się sposobowi działania sił ziemskich, normy bowiem i prawa tych sił ustanowione przecież zostały przez tę samą wolę bożą.

Doskonałości w tym punkcie wola boska nie chce: - chce jej nie może, gdyż doskonałość jest możliwa tylko w czystym absolutnym Bycie, ale nie w tym, co jest mu przeciwnie, a co my „bytowanie” doczesnym nazywamy.

Jedyny w swoim rodzaju charakter absolutnego Bytu z konieczności nie pozwala na to, aby doskonałość mogła się w kształt przyoblec w doczesnym istnieniu.

Wszelkie takie „istnienie” jest przecież tylko „o d b i c i e m” jakiegoś określonego aspektu w czystym, absolutnym B y c i e , a jak słońce ziemskie mogło by być nazwane niejako „doskonałym” w stosunku do swego odbicia w spokojnym zwierciadle wody, tak też jest doskonały w wieczystym B y c i e tylko wieczny p r a w z ó r wszelkiej siły, przejawiającej się w kształcie i obrazie, gdy ona przy powstaniu „istnienia” współdziała, - n i e zaś o d w r o t n o ś ć tego, nie kształt i obraz, który może być ujęty w z j a w i s k u .

Boskość, duchowość może tylko o t y l e wpływać na świat zjawisk, o ile bosko - duchowa wola może nań oddziaływać, n i e stając sama ze sobą w s p r z e c z n o ś c i .

N a j s ł a b s z y n a w e t boski wpływ na ten świat zjawisk nie byłby m o ż l i w y , gdyby łańcuchy przyczynowych związków wydarzeń były istotnie tak m o c n o n a p i ę t e , jakby to za fakt chciało myślenie ludzkie...

Ale tak samo jak działanie tych układów sił, które człowiek ujmuje jako „prawa natury”, nie przedstawia b y n a j m n i e j c z e g o ś n i e z m i e n n e g o , tak też i k i e r u n e k ,

w którym uszeregują się poszczególne ogniwa przyczynowych związków wydarzeń, w z g l ę d n i e zawsze jeszcze może być wyznaczony przez d u c h o w ą wolę.

C a ł a jednak p o t ę g a duchowo - boskiej woli ograniczona jest też t y l k o do tej zupełnie w z g l ę d n e j możliwości wyznaczania przyczynowego związku wydarzeń i n i e m o ż e przekroczyć granic, które ta sama wola w s o b i e s a m e j znajduje: - które s a m a od wieków na wieki ustaliła.

Wyrażając się z całą prostotą wierzących, można by rzec: - Bóg może wprowadzić do pewnego s t o p n i a wpływać na ziemskie wydarzenia, jego wola jednak o k r e ś l a stale z a w a r t e w n i m jego własne p r a w o tak, iż w s z e l k i e wpływanie może wynikać j e d y n i e z p o s ł u g i w a n i a s i ę t r y b e m d z i a ł a n i a ziemskich c z y n n o ś c i z j a w i s k o w y c h , ustalonych przez tą samą wolę.

Człowiek zawsze może być p e w n y , że B Ó G powstrzyma na tej ziemi k a ż d ą klęskę, jaką tu powstrzymać m o ż e .

Wobec tego wszelkie powstawanie przeciw Bogu za to, że nie odwrócił jakiegoś nieszczęścia, potrafi niby uzasadnić swą pozorną „słuszość” tylko tym nedorzecznym przyjmowaniem materialnej boskiej „wszechmocy” - w sensie zdolności do stałego zmieniania kierunku wypadków, - dlatego też jest bluznierstwem, wynikającym z „nie wiedzy”. -

Ponadto trzeba zaś znać koniecznie ten niezaprzeczony fakt, że cała możliwość odchylenia ze strony Boga kierunku związków przyczynowych w wydarzeniach ziemskich jest dana jedynie przez Ducha ludzkiego - że przeto dla każdego wpływania boga na ziemskie bytowanie niezbędny jest człowiek i jego gotowość do utorowania drogi dla tej możliwości, bądź przez świadome nastawienie ludzkiej woli, bądź przez bierne oddanie się w modlitwie.

Wszelkie stworzenie oczekuje wybawienia przez dzieci boże!

Ale nawet wiedząc to, człowiek nie powinien oczekiwać n i e m o ż l i w o ś c i , lecz zawsze pamiętać o tym, że p r a w d z i w a „wszechmoc” Boga jest od wieków w y z n a c z o n a przez wolę do przejawiania samej siebie, n i e m o ż e zaś działać p r z e c i w k o t e m u , co sama sobie zakreśliła, gdyby to bowiem było m o ż l i w e , oznaczałoby z n i w e c z e n i e s a m e j s i e b i e .

Istnieje więc r z e c z y w i ś c i e „wszechmoc” w Boskim wiecznym B y c i e o tyle ile w s z e l k i e „i s t n i e n i e d o c z e s n e” stwierdza p o t ę g ę tego absolutnego B y t u .

Nie w tym jednak niedorzecznym sensie, jakoby boskość mogła kiedykolwiek o „i s t n i e n i u d o c z e s n y m”, ustanowionym niegdyś przez w ł a s n y j e j B y t , wynikłym z n i e j i stanowiącym jej p r z e c i w s t a w i e n i e , postanowić i n a c z e j niż to było od wieków ustanowione z jej B y t u na skutek k o n i e c z n o ś c i w niej zawartej. –

Aż po najodleglejsze prawieki sięgają ludzkie wysiłki, aby utrzymać umysły pod hipnotycznym urokiem przeladowanych błędami

wyobrażeń o jakiejś n i e m o ż l i w e j
„wszechmocy boskiej” . -

Zaprawdę czas r o z w i a ć ten urok, że-
by człowiek nie stracił wiary wszelkiej w Boga!

Dopiero poznanie granic wszechmocy
oznacza rzeczywiste z r o z u m i e n i e
wszechrzeczy jako objawienia c a ł e j
o d w i e c z n e j p o t ę g i !

NOWE ŻYCIE

Liczny jest w czasach dzisiejszych zastęp Szukających, którzy dążą ku Światłu.

Pozostaje jednak zawsze znacznie mniejsza rzesza niewolników ziemi, którzy nie czują w sobie nic z owego, ożywiającego Szukających, pędu ku Światłu.

Zaledwie zdając sobie sprawę z ciasnoty własnych pojęć wierzy taki niewolnik swych skutych z ziemią przeżyć, że wszystkie możliwości życiowe człowieka wyczerpują się w tym, co oni jemu podobni są zdolni przeżywać.

Gdy inni ludzie szukają drogi do Duchą, wydają się srogimi głupcami owemu człowiekowi związanemu ze zwierzęciem.

Jego myślenie jest dlań jego „duch”, już nie rozumie mowy braci swoich, którzy przeczuwają jakąś rzeczywistość, myśleniu jego zupełnie nieznaną.

Wprawdzie w y m y ś l i ł sobie niegdyś jakieś niebo i piekło; potrafił jednak myśleniem swoim z n i w e c z y ć to co wymyślił.

Stąd uważa się dzisiaj za upoważnionego do wnioskowania na zasadzie własnego doświadczenia, że ów wzniosły cel Szukających istnieje tylko na podobieństwo cienia „rzeczywistości” w y m y ś l o n e j i równie łatwo d a s i ę z b u r z y ć przez myślenie, jak urojone dziedziny świata jego własnych myśli.

To też aż nazbyt wielu nie zna wyżyn i przestworzy przeżyć, dostępnych dla ludzkiego poznania, ponieważ wydaje im się, że w ciasnym kole myślenia swego z n a l e ż l i już „Ducha”; ponieważ mniemają, że się w swym myśleniu u p e w n i l i , i nie czują żadnego pociągu do szukania istotnego Ducha tam, gdzie go jedynie m o ż n a znaleźć w p r z e z y c i a c h nie dających się wymyśleć!

O tym, że owo „przeżycie” może być dostępne tylko w s a m y m s o b i e , zapomina też niejednen Szukający, który dawno pojął, że do istotnego D u c h a nie m o ż n a dojść myśleniem.

W ten sposób wielu Szukających dąży tylko z uporem do niebywałych p r z e ż y ć w ś w i e c i e z e w n ę t r z n y m , nie zdając sobie jasno sprawy z tego, że nawet najcudowniejsze zewnętrzne przeżycie nie może nigdy dać tego wewnętrznego r o z j a ś n i e n i a , które rozprasza wszelki mrok w poznawaniu, jako że poznający sam zostaje tutaj z j e d n o c z o n y ze Światłem Ducha.

Nawet i wewnętrzne przeżycie ma przecież tylko o tyle wartość nieprzemijającą, o ile jest zwiastunem takiego z j e d n o c z e n i a z D u c h e m . -

N a j w y ż s z y m jednak c e l e m jest pewne swoiste przeżycie wewnętrzne w którym nie chodzi o żadne przeżycie poszczególne!

To, co się w ten sposób przeżywa jest **N O W Y M B Y T E M !**

Dopiero przez ten nowy B y t p r z e i s t o c z o n e zostaje w s z e l k i e przeżycie zarówno w e w n ę t r z n e jak i pochodzące ze ś w i a t a z e w n ę t r z n e g o .

Tak więc Szukający osiągnął n o w e
ż y c i e !

Życie takie pełne t r e ś c i , że na zawsze
znika z niego wszelka tęsknota za c u d e m ,
która przedtem może zwodziła ż y c z e n i a
ludzkie na manowce.

Dla człowieka bowiem, który już odtąd
przeżywa sam w s o b i e cud najwyższy, c u d
nie do pojęcia, cóż może znaczyć „cud” Ś w i a -
t a z e w n ę t r z n e g o , za którym ugania
się ślepy tłum wszystkich czasów!

Wie on, że w tym zewnętrznym świecie
wszystkie „cudy”, które najbujniejsza fantazja
wymyśleć może, choćby się kiedykolwiek urze-
czywistnić miały - pozostaną jednak zamknięte
zawsze w kręgu wydarzeń f i z y c z n y c h -
pozbawiony wszelkiej wartości i znaczenia z
chwilą gdy porzucimy zwierzęce ciało ziem-
skie...

Słyszymy wprawdzie o m a g i i , która
przez użycie sił wyższych umie działać rów-
nież w życiu ziemskim rzeczy jakich żaden
kunszt tej ziemi nigdy dokonać nie zdoła.

Wszelako nie da się on omamić tego rodzaju poczynaniom, n i e z r o z u m i a ł y m jedynie dla ziemskiego poznawania, gdyż dzięki duchowemu światłu potrafi ocenić, że wszystko co w taki sposób osiągnąć można, rozszerza jeno zakres z i e m s k i c h w y d a r z e ń , lecz w żadnym razie nie świadczy o istotnym D u c h u .

Duch stojący znacznie wyżej ponad wszystkimi takimi sprawami, objawia się tylko w D u c h u c z ł o w i e k a samemu Duchowi ludzkiemu, jako swej odwiecznej rodowitej latorośli.

Toteż świadom tych rzeczy, człowiek taki będzie się starał udzielić Ś w i a t ł a wszystkim, którzy tu Światła p o ż ą d a j ą , stając się w ten sposób pomocnikiem tych, których Duch w duchu ludzkim przysposobił sobie jako swój obraz w ludzkim kształcie.

Daleki od wszelkiego pożądanego cudu, potrafi jasnym wzrokiem rozpoznać wśród codziennych wydarzeń owe r z e c z y w i s t e c u d a , a Światłem, które jego samego oświeca będzie rozjaśniał wszelki mrok dookoła siebie.

Zna on to nowe życie, które niewolnicy ziemi lżą wprawdzie wokół niego, lecz którego nigdy dostać nie mogą, dopóki pozostają uwięzieni w mroku zwierzęcego bytowania ziemskiego.

- II -

Komu wystarcza słabo oświetlona mdłym światłem ciemność grobu, w którym przebywa więziony w zwierzęcości ziemskiej, tego nie zdołają wyzwolić nawet „Jaśniejący Praświatłem”.

Tylko kto chce wyzwolić sam siebie może tu znaleźć wyzwolenie!

Niechże sobie jednak dokładnie zda sprawę, że nie są potrzebne ani nawet „pomocne” żadne „cudy” tu w granicach ziemskich zjawisk, jeżeli istotnie ku Światłu chcą podążać!

Duch gdy się chce objawić w jedni duchowi ludzkiemu, obierze do tego zawsze drogę najprostszą.

Budzą się we mnie bardzo poważne wątpliwości, gdy mi kto powiada, że czuje się powołany przez Ducha, a jednocześnie potrafi mi opowiadać o jakichś zgoła „cudownych” wydarzeniach, które mają stanowić dowód tego powołania.

Pełną miarę próżności i pychy duchowej zawiera też zawsze zuchwałe żądanie, aby Duch zechciał dać o sobie znać przez jakieś szczególne objawy zewnętrzne - przez możliwości takich przeżyć, jakie nie dla każdego bywają dostępne.

Kto naprawdę ma doznać takich przeżyć tego zaskoczą one **n i e s p o d z i e w a n i e**, tak, że napotka je na swojej drodze chociaż nie szukał ich nigdy ani nawet nie oczekiwał.

W ó w c z a s dopiero takie przeżycie jest pełne znaczenia **d u c h o w e g o** i stanowi wskazówkę na przyszłość.

Kto natomiast **s z u k a** „cudu”, temu na pewno tylko „piekło” ukaże swe sztuczki, każdy zaś kto wyrusza na poszukiwanie **c u d o t w ó r c y**, może być pewien, że zostanie otumaniony przez jakiegoś szarlatana !

Jeśli chcesz wejść w n o w e ż y c i e -
życie w D u c h u nieznające ś m i e r c i - po-
skramiaj swoją żądzę cudowności i wiedz, że
p r a w d z i w y cud Boży spotka cię jedynie w
głębi twej własnej i s t o t y !

T a k i m i przeżyciami trudno jest
wprawdzie chełpić się przed innymi, mam jed-
nak nadzieję, że nie dopuści się takiego zbrod-
niczego zuchwalstwa, ażeby to, czego ci Duch
udziela, cenić tylko o tyle, o ile może ci posłu-
żyć do udowodnienia innym, jakobyś był szcze-
gólną „łaską” obdarzony.

To prawie nie do wiary a przecież nieste-
ty, mówię z własnego doświadczenia, że spo-
tkałem niejednego, który całkiem poważnie
wierząc, iż jego dążenie do zjednoczenia się z
prawiecznym Duchem odpowiada bezwzględ-
nie prawu Duchowemu, mimo to nie pominął
żadnej nadarzającej mu się sposobności aby się
móc pochełpić przed ludźmi pozbawionymi
zdrowego sądu „pełnymi tajemniczości” przeży-
ciami...

Taki człowiek dowodzi tym tylko, jak
niewymownie daleko zboczył z drogi wiodącej
do Ducha.

Przejrzyj niepomiarłą żądzę tego człowieka, aby w niezwykłym świetle ukazać twym oczom siebie samego, biedne małe zwierzątko ziemskie i z jego powodu nie daj się opanować trwodze i trosce dlatego, że tobie, który poważnie dążysz do z j e d n o c z e n i a s i ę z w i e c z n y m D u c h e m , nie przytrafiły się takie same jak jemu osobliwe zdarzenia!

Jeśli wkroczyłeś na drogę do zjednoczenia z wiecznym istotnym Duchem, w i n n y za-
prawdę sposób otrzymasz potwierdzenie dla
ciebie przeznaczone!

W tym zewnętrznym życiu najmniejsza
rzecz zmienić się nie powinna.

Bądź wesół z wesółymi i smuć się tam
gdzie z żałobą się spotkasz!

Wyzyskuj czas w taki sposób, abyś nie
potrzebował obawiać się odpowiedzialności wo-
bec żadnego z twoich bliźnich!

Stój mocno obiema stopami na tej umiło-
wanej ziemi, nie zaczynaj jednak od dzwonie-
nia we wszystkie dzwony, gdy będziesz się za-
bierał do wyciągnięcia rąk ku gwiazdom.

Nie jest to p o t r z e b n e i nie jest nawet d o b r e , ażeby wszędzie wiedziano o tobie, żeś jednym z tych, którzy wkroczyli na drogę Ducha! - -

Patrz! - ja sam musiałem przebyć swą drogę aż do celu, z a n i m wolno mi było wkroczyć na tę i n n ą , n o w ą drogę, co mnie do moich Braci powiodła!

Przed laty przybyłem tam, gdzie nader rzadko kto za życia na ziemi dotrzeć z d o ł a .

Od lat wieszczę świetlaną nowinę ludziom, którzy mowę moją rozumieją.

A jednak jest moc ludzi, którzy sądzą, że mnie w życiu zewnętrznym dobrze znają, nie wiedzą o mnie jednak nic ponad to, co się zazwyczaj wie o każdym człowieku szanowanym, uprawiającym jakikolwiek zawód i którego się ceni dlatego, że w życiu codziennym dobrze sobie radzi. -

Tak więc i ty w zupełnej cichości kroczyć ścieżką wyznaczoną ci w świecie zewnętrznym i nie sądź, że musisz się odosobnić od całego

świata, aby dojść w sobie do
Ducha! -

Co w głębiach swych przeżywasz, dane ci
jest tylko dla ciebie samego.

Co natomiast możesz dać innym, ma w
sobie swą wartość wewnątrz, na-
wet gdy żadnym znakiem nie zostało potwier-
dzone przez doświadczenie własnych twoich
przeżyć.

O tych przeżyciach mów tam tylko, gdzie
możesz być pewny, że mówienie o nich jest nie-
odzownie konieczne!

Dla wszystkich poza tym ludz-
i całe twoje postępowanie będzie
już samą nauką bez słów, która
da nieraz lepszy wynik, niż gdybyś
wszędzie chciał głośnymi słowy oznajmić o
tym, co cię porusza.

Jeszcze masz aż nazbyt wiele pracy nad
samym sobą, abyś miał prawo czuć się powoła-
nym do uczenia innych, którzy tego od ciebie
nie żądają.

S a m n a s a m z e s o b ą musisz
przewędrować drogę do Ducha, jeśli chcesz cel
osiągnąć!

S a m n a s a m z e s o b ą tylko mo-
żesz swe n o w e ż y c i e odnaleźć!

S a m n a s a m z e s o b ą miejsce
zajmując w nowym życiu, będziesz też mógł
kiedyś nieść pomoc wszystkim tym, którzy, jak
ty, gorąco t ę s k n i ą d o n o w e g o
ż y c i a ! - -

RADOŚĆ ODŚWIĘTNA

Nie o hucznie obchodzonych świętach z e w n ę t r z n e g o ż y c i a będzie tu mowa i nie o radości tych, którzy żadnych innych świąt nie znają!

Chcę mówić o radości odświętnej, która tylko w s a m o t n o ś c i się udaje i nie znosi innych świadków poza tym, kto ją przeżywa...

Zbyttnio, jak widzę, wyglądasz świąt z e w n ę t r z n y c h obawiam się więc, żeś już się oduczył z samym sobą obchodzić święta swej duszy?!

Jak jednak rozumni władcy we wszystkich czasach wiedzieli, o tym, że ludzie najłatwiej dają sobą rządzić, gdy im się starać słodzić gorzką pańszczyznę codzienną przez wesołe uczyty w dni świąteczne, tak też i ty powinieś o sobie samym wiedzieć, że najprędzej staniesz się p a n e m wszystkiego, co w tobie powinno, ci być podległe, gdy nie tylko potrafisz p o s k r o m i ć to, co ci się o p i e r a ,

lecz i zgotować wspaniałe ś w i ę t o temu, co ci jest p o w o l n e ilekroć ono okaże znużenie.-

Taka radość odświętna jest d u s z y do-
prawdy p o t r z e b n i e j s z a , niż niejeden z
najlepszych przypuszcza.

„Nie samym chlebem żyje człowiek, ale i
każdym słowem pochodzącym z ust Bożych”.

Ale ożywcze słowo Boże tylko wówczas cię
przeniknie, gdy odświętnie przygotujesz swą
duszę na jego przyjęcie!

Dopóki jesteś warsztatem dnia powsze-
dniego, a tym p o w i n i e n e ś b y ć w dniu
powszednim - będziesz musiał zadawać się
pokarmem duchowym, jakiego ci dostarcza
c o d z i e n n o ś ć i w czasie trwania twej pra-
cy w świecie zewnętrznym taki pokarm ci też
wystarczy.

Czasem jednak dusza twa okazywać bę-
dzie z n u ż e n i e , co poznasz po tym, że już
nie będzie w stanie p r z y j m o w a ć pokar-
mu udzielonego jej przez dzień powszedni.

Będzie spragniona i n n e j stawy, której dzień powszedni - choćby nie wiedzieć jak bogaty w pokarm duchowy - nigdy przenigdy dostarczyć jej nie może.

W takich chwilach powinieneś wiedzieć, że nadszedł czas, kiedy należy przygotować u c z t ę ś w i ą t e c z n ą dla duszy!

Nie będziesz jednak mógł żadnych świąt święcić, dopóki będziesz „warsztatem dnia powszedniego”, z którego nigdy nie da się doszczętnie usunąć całego pyłu i brudu codziennej pracy.

W i e d z p r z e t o o s w o j e j m a g i c z n e j s i l e z m i e n i a n i a s i e b i e s a m e g o !

Jest wprawdzie twym o b o w i ą z k i e m być dla dnia powszedniego warsztatem ale masz również ustanowione dla siebie g o d z i n y o d ś w i ę t n e , kiedy w o l n o ci przybierać kształt, jakiego najbardziej łaknie dusza twoja.

W takich odświętnych godzinach możesz wysklepić s a m s i e b i e w w y s o k ą

świątynię i w samym sobie możesz odprawiać misteria...

Możesz się sam wypełnić biciem dzwonów i dźwiękiem organów!

Sam będziesz tutaj piewą świętych wzniosłych psalmów.

Jeśli potrafisz zrozumieć to, o czym tu jest mowa w przerośni, tedy wiesz od dawna, jakiego rodzaju „odświętnej radości” potrzebuje twoja dusza, aby w życiu codziennym nie zmarniała.

Znasz też aż nazbyt dobrze chwile, gdy dusza twoja czuje się zmęczona i odsuwa od siebie wszystko co jej dotychczas służyło za pokarm.

Radzę ci: nie dręcz się w takich chwilach, lecz staraj się niezwłocznie uczę duszy swej zgotować!

Zamknij się w swoim pokoju lub udaj się na łono natury aby tam poszukać zakątka, gdzie ci nikt nie przeszkodzi.

Tu czy tam, gdziekolwiek będziesz mógł być s a m z e s o b ą , jest miejsce właściwe, nawet choćby to było pośród innych ludzi, byle byś był pewien, że cię nikt nie będzie zmuszał do rozmowy.

Gdy zostaniesz wtedy sam ze sobą, przestań zważać na wszystko, co ci w tobie może chcieć przypominać dzień powszedni, jego walki i utrapienia.

Później znajdziesz znowu dość czasu na wyrównanie i zwrócenie w należytych kierunkach wszystkiego, co by mogło cię teraz w błąd wprowadzić.

W y z b ą d ź s i ę wszystkiego, co ci się wydaje, że nie jest o d ś w i ę t n e , ś w i ą t e c z n i e r a d o s n e !

A potem stwórz w myślach najczystszy, najwspanialszy i najpiękniejszy obraz człowieka, wówczas - u t o ż s a m i a j w nim siebie i odrzuć wszelką myśl, która by ci próbowała wskazać jak bardzo się różnisz i to na swą niekorzyść od tego idealnego obrazu !

Oczywiste, że w swym życiu codziennym nie dorównywałeś jeszcze temu obrazowi przez siebie stworzonemu, a przeto będącemu w tobie stwierdzeniem *m o ż l i w o ś c i* i nikt też nie wie, czy potrafisz być dostatecznie wierny samemu sobie, aby się z nim kiedyś całkowicie zrównać.

Jednakże w tej swojej świątecznej godzinie musisz się starać *z a p o m n i e ć* o tym, co jeszcze jest w Tobie *b r a k i e m* !

W tej swojej świątecznej godzinie powinieneś widzieć siebie tylko w tym wzniosłym obrazie człowieka przez siebie ukształtowanego, a wszystko, co mu nie odpowiada, powinieneś od siebie odsuwać.

Osiągnąwszy stan taki, wywołaj teraz w sobie uroczysty, natchniony nastrój, pełen odświętnej radości i wdzięczności, nie zwracając uwagi na swe przyzwyczajenie myślowego *u s p r a w i e d l i w i e n i a* swego postępowania.

Bądź beztroski i wierz mi, że gdy powrócisz do życia codziennego, nadarzy ci się nie jedna chwila, w której będziesz mógł odrobić,

wszystko, co jeśli chodzi o krytycyzm siebie samego, uważać będziesz za stracone w ciągu twojej godziny świątecznej!

Jest nieskończenie ważne dla twojej duszy, aby p o z n a ł a wszystkie twoje słabości i błędy, lecz jeszcze ważniejsze jest, abyś jej jak najczęściej stwarzał możliwość oglądania siebie t a k i m , jakim s t a ć się możesz, gdy kiedyś zostaniesz p a n e m w sobie samym!

W godzinach samokrytycyzmu nigdy nie możesz dość bystro patrzeć ani dość bezwzględnie z sobą postępować.

Nie bądź wszakże tak nierozsądnym, aby przypuszczać, że mógłbyś kiedykolwiek stać się „lepszy” przez to, iż będziesz ciągle tonął w o b r a z i e b r a k ó w , jaki ci twoja krytyka samego siebie ukazała!

„Lepszy” staje się tylko c z ł o w i e k t w ó r c z y , który p o z n a w s z y swe błędy, z samego siebie tworzy s w ó j i d e a l n y o b r a z i stara się następnie być coraz bardziej doń p o d o b n y .

Godziny zaś świąteczne twojej duszy powinny tak w s t r z ą s n ą ć twymi uczuciami i myślami, aby wszystko w tobie było gotowe d o s t o s o w a ć s i ę do wytworzonego przez ciebie idealnego obrazu.

Dlatego też naprowadzam cię na to byś stwarzał sobie taką odświętną radość, ilekroć dusza twa czuje się znużona dniem powszednim.

Po każdej z tych odświętnych godzin uzyskasz taki przyrost mocy duchowej, że aż może zdumienie cię ogarnie...

Coraz bardziej będziesz umiał poskramiać codzienność, a twoja radość odświętna rozjaśni ci nawet najmroczniejsze chwile!

Aż wreszcie w ten sposób zaczniesz już tu na ziemi przeżywać o w ą odświętną radość, której już nic nie zdoła przerwać albowiem jest ona świadectwem w i e c z n o ś c i !

T ą t r w a ł ą radość odświętną uzyskasz tym r y c h l e j i m c z ę ś c i e j będziesz duszy swej stwarzał odświętne godziny, o których tu mówię.

Każdy dzień, w którym nie powiodło ci się wywołać takiej uroczystej godziny świątecznej ma uchodzić w twych oczach za **n i e d o s k o n a ł y !**

Nie sądź, by ciężar twojej pracy codziennej na to ci nie pozwalał!

Nawet gdy jesteś tak przeciążony pracą jak niewolnik na galarze, możesz pomimo to jeszcze zdobyć sobie codziennie swoją godzinę świąteczną, jeśli naprawdę **z e c h c e s z ;** a nie musi to być żadna „godzina” **w e d ł u g z e g a r a . . .**

Pełen nieprzeczuwanej przedtem siły, możesz **o d n o w i o n y** oddać się następnie swej **c o d z i e n n e j p r a c y . . .**

ZNACZENIE ŚMIECHU

Jeżeli nigdy jeszcze nie potrafiłeś wyzwolić się przez ś m i e c h z jarzma tępych i dręczących chwil, to doprawdy nie wiesz dotychczas, ile może być wart śmiech.

I bodaj nawet gardzisz tymi, którzy są zdolni, dzięki swemu uskrzydłającemu sercu ś m i e c h o w i , przelecieć nad każdą przepaścią.

Nie możesz pojąć, że istnieją ludzie którzy potrafią nawet najbardziej żrący b ó l pokroczyć śmiechem.

Powierzchowni i pozbawieni uczuć wydają ci się wszyscy, co się śmiać umieją, nawet gdy ich otacza pośępny smutek.

Uważaj, przyjacielu, abyś sam na siebie nie wydał wyroku, gdy się oburzasz na zdolność do śmiechu u innych!

Mówi wprawdzie przysłowie, że poznać głupiego po śmiechu jego, ale niemniej śmiech da ci również poznać mądrych.

Nie tylko samego siebie zdołasz swym śmiechem wyzwolić z dręczącego niepokoju, lecz i całe twoje otoczenie.

Ileż to razy zniewalający, serdeczny śmiech zapobiegł poważnemu nieszczęściu!

Gniew i podniecenie wnet będą same z siebie drwiły, gdy taki śmiech w odpowiedniej chwili chwyci władzę w swoje ręce.

A jednak są ludzie, którzy zdają się niemal obawiać śmiechu - którzy wprost wysilają się aby pozostawać kwaśnymi i zadziwiająco poważnymi widząc, jak inni się śmieją.

Jedni sądzą, że stracą coś na swej godności, gdy ich kto zobaczy śmiejących się z ludźmi wesołymi - inni znów trzymają się mocno w karbach, chcąc bowiem opanować głupotę na ziemi uważając wszelką wesołość za głupotę.

W ten sposób s a m i stają się głupcami,
gdy mają siebie za mądrych.

Bacz, o Szukający, który dążysz do osiągnięcia h a r m o n i w swej duszy i chcesz się zjednoczyć z D u c h e m w samym sobie - nie będę mógł cię „p o w a ż n i e t r a k t o w a ć” dopóty, dopóki się nie dowiem, że ś m i a ć się u m i e s z !

Nie trzeba, rzecz prosta, byś śmiech posuwał aż do głupoty, lecz nie wolno ci również unikać sposobności do śmiechu!

Więcej nawet:

Twoje dążenie do Ducha wyda mi się podejrzane, dopóki jeszcze przypuszczasz, że musisz w miarę możliwości odzwyczajając się od śmiechu.

Chcę w tobie widzieć człowieka, któremu zdolności do śmiechu nigdy utracić nie wolno.

Musisz umieć się śmiać nawet wtedy, gdy innych już dawno odbiegła ODWAGA.

W śmiechu twym chcę znaleźć rękomię, że z pewnością osiągniesz cel do którego zdążasz.

Śmiech twój musi mi dowieść, że czujesz się bezpieczny i żeś przewycięzył wszelki lęk.

Nieszczęsny obłąd utrzymuje dziś jeszcze aż nazbyt wielu ludzi w mniemaniu, że nie zdołają się zbliżyć do Boga i boskości jeśli nie będą wśród lamentów opłakiwać swych „grzesznych przewinień”.

Ty zaś musisz się nauczyć w y s m i e w a ć swój grzech, albowiem dopiero gdy pojmiesz, że był on pokracznym płodem g ł u p o t y , potrafisz go w przyszłości u n i k n ą ć !

Powinieneś stać się powodem do d r w i n z s a m e g o s i e b i e , gdy będziesz myślał o tych ponurych dniach, kiedy jeszcze m o g ł e ś grzeszyć i w grzechu mniemałeś znajdować „szczęście”!

Zaprawdę, żadna skrucza tak cię nie wyzwoli z grzechu, jak twój własny szczerzy śmiech z głupiego postępowania twego!

A choćbyś dawniej po szyję brodził w grzechu, winienesz wpierw się nauczyć drwić z dawnej twej głupoty i śmiać z samego siebie.

Żadne lamenty nie pomogą ci odrobić tego, co się niegdyś stało.

Być może twoja skrucha odgrodzi dla ciebie kolczastym drutem królestwo grzechu, zostanie ono jednak dla ciebie tylko „krajem zakazanym”, a jeśli jesteś szczerzy wobec siebie samego to niewątpliwie odnajdziesz w sobie, choć głęboko ukryty pewien żal, że owa odgrodzona dziś kraina ma być dla ciebie na przyszłość granicą wolności...

Dopiero gdy się nauczysz ośmielszyć swoją żądzę grzechu, potrafisz go naprawdę uniknąć!

Cokolwiek byś zostawił za sobą na życiowej drodze - nic nie powinno cię upoważniać do unikania radości.

Jeśli dawniej wesołość znaczyła dla ciebie to samo co grzech, to teraz naucz się pojmować, że niezmacona niczym radość nie da

się nigdy p o ł ą c z y ć z ową głupotą, którą zowią „grzechem”.

Poddałeś się czczemu pozorowi, gdy mogłeś na krótko dać się ogarnąć złudzeniu jakoby w grzechu można było znaleźć trwałą radość.

Twój ś m i e c h z własnego zaślepienia najłatwiej cię zabezpieczy przed ponownym zaufaniem takiemu pozorowi!

Im więcej nauczysz się ś m i a ć , tym w o l n i e j s z y będziesz się stawał!

Im s w o b o d n i e j potrafisz się śmiać, tym poważniej będziesz się zachowywał w sprawach, w których trudności ustępują tylko przed poważnymi wysiłkami.

W ten sposób zdolność do śmiechu będzie ci wielką pomocą na drodze, która cię do siebie samego prowadzi!

I tak oto śmiejąc się będziesz mógł stawić czoło każdemu niebezpieczeństwu!

Tak oto śmiech u w o l n i cię od każdego ciężaru ziemskiego, który cię zechce ściągnąć w dół!

PRZEWYCIEŻANIE SAMEGO SIEBIE

Niczym nieskrępowana „pełnia wyżycia się” własnej osobowości stała się jednym z wymagań nowoczesnego człowieka.

Każdy uważa się za u p r a w n i o n e g o do takiej „pełni wyżycia się” - ba, znałem nawet niejednego, który miał to sobie za o b o w i ą z e k .

Jaskrawe przeciwieństwo takiego ujmowania tej sprawy stanowi żądanie, wysuwane we wszystkich czasach przez tych, którzy pragnęli wyzwolić swych bliźnich z więzów ziemskich, aby ich powieść ku szczęściu osobistych doznań w świecie Ducha.

Jest to żądanie, aby dążący nauczył się przede wszystkim p r z e z w y c i ę ż a ć siebie, a paradoksalnie brzmiąca przestroga opiewa - „T e n t y l k o z d o ł a d o j ś ć do siebie samego, kto sam siebie przewyciężył”.

Nie ma na pozór mostu, który by połączył brzegi przepaści pomiędzy tymi przeciwnościami, jednakże p o t r z e b a i p o z n a n i e dopiero wówczas dadzą się tu na zawsze r o z d z i e l i ć , gdy je rozdzieli odpowiednie w y t ł u m a c z e n i e tych słów.

Dopóki pragnienie „p e ł n i w y ż y c i a s i ę” ogranicza się tylko do z i e m s k o f i z y c z n y c h przeżyć, nie da się ono zaiste połączyć z d u c h o w o wymaganym obowiązkiem „p r z e z w y c i ę ż e n i a s a m e g o s i e b i e”.

Tak samo jak „przezwytyczenie samego siebie” pozostanie n i e w y k o n a l n y m wymaganie, dopóki istnieje błędne przekonanie, jakoby szło tutaj o jakieś „u m a r t w i e n i e s i ę” - o jakąś n e g a c j ę siebie i swych w ł a s n y c h d o z n a ń .

Koniec końców żadne przezwytyczenia siebie nie jest niczym innym, jak owocem poznania, zebranych już przez tych wszystkich, którym n i e w y s t a r c z a ł y jedynie przeżycia w dziedzinie ziemsko - fizycznej: - którzy raczej pragnęli i tam „doznać pełni wytycia

się”, gdzie przeczuwali najgłębszą podstawę bytową swego własnego istnienia ...

Nikt bynajmniej nie zaprzecza potrzebie „pełni wyżycia się”!

Raczej nawet człowiek zaspokoija w znacznie szerszym zakresie i w ten sposób dojdzie do poznania, że najdoskonalszą „pełnią wyżycia się” może osiągnąć wówczas dopiero, gdy pokona to, co jej właśnie stoi na przeszkodzie.

Zapewne - kto sądzi, iż wszelka możliwość osobistych przeżyć ogranicza się do fizycznej bytowania, ten opierając się na swej błędnej przesłance, postępuje konsekwentnie, gdy ogranicza swoje dążenia do „pełni wyżycia się” wyłącznie do dziedziny fizycznej nie wie bowiem, iż odczuwana przezeń potrzeba bogatych przeżyć osobistych wybiega daleko poza dziedzinę ziemskiego przeżywania.

Aby tę potrzebę zrozumieć i umieć skierować ją na jej najwznioślejsze tory należy zdać

sobie jasno sprawę czym w rzeczywistości jest człowiek w całości swej istocie.

Nie można zadawać się tylko tym co jest fizycznie dostrzegalne.

Człowiek traktowany wyłącznie jako twór ziemski nie jest zaprawdę niczym innym, jak tylko osobliwym zwierzęciem, mającym wszystkie właściwości zwierzęcia.

Obawiam się niemal nazwać go tylko „wyższego rzędu” zwierzęciem...

Nie chodzi tu bynajmniej jedynie o ciało lecz i o psychę zwierzęcia.

Zwierzę to stało się - w przeciwstawieniu do innych zwierząt - obiektem dla przejawiania się pewnej duchowej siły, tak iż w ciągu tysiącleci również i psychę tego zwierzęcia pod wpływem owej siły rozszerzyła się i wywyższała.

Pomimo to natura zwierzęcia pozostała bez zmiany, a choćby poszczególna jednostka miała trwać wiecznie, nie mogłaby

nigdy, nawet w ciągu tej wieczności zostać „u d u c h o w i o n a” to znaczy - p r z e i s t o c z o n a w i s t o t ę d u c h o w ą .

Tak samo jak i d u c h o w a s i ł a , przejawiająca się w tej postaci zwierzęcej, nie mogłaby nawet w ciągu wieczności dojść do z e z w i e r z ę c e n i a .

Natomiast ta s i ł a d u c h o w a jest związana z organizmem z pewnego rodzaju n a j s u b t e l n i e j s z y m organizmem n i e w i d z i a l n y m który nie będąc „poza” K o s m i c z n y m , ani „ponad” K o s m i c z n y m , może jednak istotnie być nazwany „n a d z i e m s k i m”, składa się bowiem z pewnej substancji, która wprawdzie p r z e n i k a ziemię, lecz żadną miarą nie należy do składowych części planety, zwanej „ziemią”.

Mam tu na myśli k o s m i c z n i e - d u c h o w e g o „człowieka”, w jego postaci n a j b l i Ź s z e j ziemi, k t ó r y w p ł y w e m s w y m d o p i e r o sprawia że zwierzę ziemskie, w którym się on przejawia staje się c z ł o w i e k i e m z i e m s k i m .

Wprawdzie kosmiczny człowiek duchowy w swej postaci najbliższej ziemi jest najściślej z w i ą z a n y z obiektem, w którym się przejawia: z ziemsko, ludzkim zwierzęciem, dopóki trwa na ziemi istnienie tego zwierzęcia.

Połączenie to jednak może być dla duchowego człowieka zarówno przyczyną r a d o ś c i , jak i najstraszliwszej m ę k i p i e k i e l n e j , gdyż jego popęd do przejawiania się może być przez zwierzę ludzkie zarówno p o p i e r a n y j a k i h a m o w a n y , a nawet c a ł k o w i c i e u s u n i ę t y .

Zgodnie z ustalonym prawem, człowiek ziemski posiada tylko świadomość z w i e r z ę c ą , mniej lub bardziej uszlachetnioną przez wpływ człowieka duchowego.

D o t y c z y t o z a r ó w n o , u c z o n y c h j a k i a n a l f a b e t ó w , m ł o d y c h i s t a r y c h , p o t e n t a t ó w j a k ż e b r a k ó w !

Prawo to wszakże może być p r z e ł a m a n e , człowiek ziemski będzie wtedy posiadał już nie tylko świadomość z w i e r z ę c i a - choćby najbardziej zróżnicowaną - lecz

r ó w n o c z e ś n i e posiadzie światłem prze-
pojoną świadomość c z ł o w i e k a d u c h o -
w e g o .

Daje się to wszakże osiągnąć dopiero po
wypełnieniu owego przedwstępnego warunku,
który świątli ludzie wszystkich czasów nazy-
wali „p r z e z w y c i ę ż e n i e m s i e b i e
s a m e g o” !

Jednakże słowo to nie powinno być
b ł ę d n i e tłumaczone i człowiek ziemski,
pragnący się wyzwolić ze świadomości zwierzę-
cia, nie powinien w żadnym razie sądzić, że się
od niego wymaga, by w y r z e k ł się na przy-
szłość wszelkiej zwierzęcości, która przecież
jest n i e z b ę d n a człowiekowi duchowemu
o ile chce się przejawiać na ziemi.

„U m a r t w i a n i e” zwierzęcości jest
p r z e s t ę p s t w e m niezależnie od tego, czy
się uprawia takie „umartwienie” tylko aż do
o b e z w ł a d n i e n i a zwierzęcości, czy też
aż do s a m o u n i c e s t w i e n i a zwierzę-
cia!

A s c e t a , który d r ę c z y swoją zwie-
rzęcość, ponieważ nie chce mu być powolna, nie

powinien żadną miarą uważać się za lepszego od samobójcy, który jednym uderzeniem niszczy swą zwierzęcość - postępowanie bowiem ascety jest tylko mniej konsekwentne ale wcale nie mniej potępienia godne!

Od ludzi wymaga się tylko pokonywania tych wszystkich popędów zwierzęcych, które w dającym się odczuwać stopniu stają na przeszkodzie przejawianiu się człowieka duchowego.

Wymaga się tylko, aby świadomość zwierzęca poznała siebie samą w swej istocie i zapragnęła wznieść się ponad siebie.

Jedynie to jest właściwym „przezwyciążaniem” siebie samego!

Z tego wyniknąć może zespolenie świadomości zwierzęcej ze świadomością człowieka duchowego w jednolitą całość po wieczne czasy!

Wówczas śmierć naprawdę „utraci swe żądło”, gdyż ów nowy w ten sposób zespolony człowiek z całą świadomością tożsamości w ł a s n e j , wkracza z tego ziemskiego życia w świat s u b s t a n c j o n a l n e g o c z y s t e g o D u c h a !

S a m e m u s o b i e stworzył człowiek zwierzęcy możliwość wyzwolenia - zarazem został przezeń wyzwolony i c z ł o w i e k d u c h o w y - od męki przeszkód ze strony zwierzęcia któremu teraz na ziemi chętnie służy, a przez swą duszę pozostaje ono z nim zjednoczone w nierozzerwalnym połączeniu.

Gdy jednak to połączenie n i e nastąpi tu na ziemi, mogą przejść tysiące tysięcy za nim „dusza”, która przeżyje ludzkie zwierzę, stanie się kiedyś zdolna wznieść się do zjednoczenia ze świadomością człowieka duchowego, który jej swego wiecznego życia udziela...

We wszystkich czasach istnieli ludzie na ziemi, którzy już za swego życia ziemskiego połączyli w sobie „z w i e r z ę” z Bogiem - świadomość ludzkiego zwierzęcia ze świadomością człowieka duchowego; wszelka duchowa wie-

dza - jakkolwiek wypaczona przez niepowołanych i różne ich dodatki, którą dziś jeszcze na ziemi można znaleźć pochodziła niegdyś od takich ludzi, albowiem b o s k o ś ć n i g d y nie przemawiała do ludzkości ziemskiej inaczej, niż za pośrednictwem człowieka.

Wszystko to jednak, co mieli do powiedzenia owi ludzie, którym wolno by było nauczać z głębi duchowego człowieczeństwa, ponieważ ś w i a d o m o ś ć jego osiągnęli - wszystko to pomagało zawsze tylko tym, którzy dali się nakłonić, aby w skupieniu woli dążyć do „przewycięzania siebie” w podanym tu znaczeniu.

Żaden człowiek nie jest w stanie zbawić drugiego, lecz ten kto zna drogę do zbawienia, może to innym wskazać.

N a k ł a n i a ć ich do tego, by zechcieli obrąć tę drogę, nie ma on ani mocy ani prawa!

Zaprawdę t r u d n o jest człowiekowi ziemskiemu przyznać się do tego, że dotych-

czas żyje tylko ś w i a d o m o ś c i ą z w i e -
r z ę c i a !

T r u d n e to jest przede wszystkim dla
ludzi pewnych siebie, którzy sądzą, iż dawno
już znaleźli swe zbawienie w którymkolwiek z
systemów religijnych; t r u d n o - dla tych,
którzy się uważają za „bogaty” duchem z tej
racji, że ich przenikliwy rozum umie r o z s z -
c z e p i ć m y ś l ą wszystko!

Zupełnie zrozumiałe byłoby dla mnie,
gdyby ci, którzy sami sobie przeszkody stwa-
rzają szydzili z moich słów, zamiast podjąć
śmiałą próbę ich sprawdzenia.

Zastygłe są, jak zmarzłe koleiny na złej
drodze zimowej tory myślenia w wielu mó-
zgach!

Ale zgodnie z odwiecznym prawem nikt
już nie zdoła odmienić swego losu z chwilą gdy
kiedyś będzie musiał opuścić ziemię...

T e r a z , w chwili gdy czytasz te słowa,
nastał dla ciebie czas zastanowienia się nad
sobą!

Teraz jeszcze m o ż e s z , się zdecydować i jesteś panem swych postanowień!

Jednakże na nic ci się nie zda rozważanie mych słów, dopóki nie zechcesz ze wszystkich sił według ich wskazań postępować!

R o z u m n i e uczynisz, gdy nie będziesz zważał na swoje z góry powzięte s ą d y , gdyż dopiero wtedy z d o l n y się staniesz do wyrobienia sobie własnego w tej mierze zdania, gdy p r z e z w y c i ę ż e n i e s a m e g o s i e b i e wyzwoli kiedyś i c i e b i e z żądzy panowania twojej zwierzęcości, ty zaś posiadasz świadomość swego d u c h o w e g o c z ł o w i e k a !

Przezwyćczyć zaś powinienes nie mnie i nie moje słowa, lecz swój w ł a s n y b ł ą d , którego źródło tkwi w t o b i e s a m y m !

DOSKONAŁOŚĆ

Wszelka mądrość najwyższa spoczywa w
b y c i e a n i e „m y ś l e n i u”.

N a j g ł ę b s z a r z e c z y w i s t o ś ć w
prawdziwym b y c i e może obdarzyć cię świa-
tłością m y ś l e n i a p r a w d z i w e g o !

Myślenie, co jest t y l k o „myśleniem”,
prowadzi błędnymi ścieżkami.

Tylko prawdziwy byt rodzi myśli łaski
pełne!

Wszelka mądrość najwyższa wypływa z
pełni życia. - -

Nigdy ci samo twoje m y ś l e n i e nie
zdoła dać najwyższej m ą d r o ś c i !

SPIS TREŚCI

PRZEDMOWA.....	3
ZMARTWYCHWSTANIE	7
WIEDZA MĘDRCÓW	15
PRAWO I PRZYPADEK	19
DAREMNY TRUD.....	28
OKULTYSTYCZNY KARNAWAŁ	40
GŁOSY WEWNĘTRZNE	51
MAGIA LĘKU	65
GRANICA WSZECHMOCY.....	77
NOWE ŻYCIE.....	89
RADOŚĆ ODŚWIĘTNA.....	101
ZNACZENIE ŚMIECHU	110
PRZEZWYCIEŻANIE SAMEGO SIEBIE.....	117
DOSKONAŁOŚĆ.....	129

SPIS DZIEŁ AUTORA BO YIN RA

1. KSIĘGA SZTUKI KRÓLEWSKIEJ
2. KSIĘGA BOGA ŻYWEGO
3. KSIĘGA ZAŚWIATA
4. KSIĘGA CZŁOWIEKA
5. KSIĘGA SZCZĘŚCIA
6. DROGA DO BOGA
7. KSIĘGA MIŁOŚCI
8. KSIĘGA ROZMÓW
9. KSIĘGA POCIECHY
10. TAJEMNICA
11. MĄDROŚĆ JANOWA
12. DROGOWSKAZ
13. UŁUDA WOLNOŚCI
14. DROGA MOICH UCZNIÓW
15. MISTERIUM GOLGOTY
16. MAGIA KULTU I MIT
17. SENS ŻYCIA
18. WIĘCEJ ŚWIATŁA
19. WYSOKI CEL
20. ZMARTWYCHWSTANIE
21. ŚWIATY
22. PSALMY
23. MAŁŻEŃSTWO
24. MODLITWA / TAK NALEŻY SIĘ MODLIĆ
25. DUCH A FORMA
26. ISKRY / STOSOWANIE MANTRY
27. SŁOWA ŻYWOTA
28. PONAD CODZIENNOŚĆ
29. WIEKUISTA RZECZYWISTOŚĆ
30. ŻYCIE W ŚWIETLE
31. LISTY DO CIEBIE I DO WIELU INNYCH
32. HORTUS CONCLUSUS

N i e należące do mojej nauki duchowej aczkolwiek najściślej z nią związane:

W SPRAWIE OSOBISTEJ
Z MOJEJ PRACOWNI MALARSKIEJ
KRÓLESTWO SZTUKI
TAJEMNE ZAGADKI
KODYCYL DO MOJEJ NAUKI DUCHOWEJ
MARGINALIA
O BEZBOŻNOŚCI
STOSUNKI DUCHOWE
ROZMAITOŚCI

Jak również broszury:

O MOICH PISMACH
DLACZEGO NAZYWAM SIĘ BO YIN RA

oraz wydane po śmierci autora:

POKŁOSIE
(Proza i wiersze zebrane z czasopism)